

Ceny prasy:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 150 Za granicą Mk. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

wychodzi dwa razy dziennie

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (pozalwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
Ogłoszenia: w posannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Hefbaum.

Nasza polityka gospodarcza.

Wywiad z posłem A. Wierzbickim.

Warszawa, 9. stycznia 1921.

Posel A. Wierzbicki udzielił naszemu korespondentowi warszawskiemu wywiadu, dotyczącego polityki gospodarczej w Rzeczypospolitej.

Za punkt wyjścia biorę tezę, że celem Rządu powinno być oparcie administracji państwowej na zasadach praworządności. Do tego potrzebny jest wysiłek najwyższych czynników Państwa. Wszystkie koła i stronnictwa polityczne, wszystkie czynności Rządu i Sejmu powinny się przejąć ideą, że bez praworządności niemożliwy jest rozwój gospodarczy Państwa. Zasadzie praworządności przeczy u nas polityka zagraniczna, polityka wojskowa, polityka Naczelnego Dowództwa, ponieważ oddziaływają na nią często czynności nieodpowiedzialne wobec Sejmu. Nie mamy ustalonego budżetu, bo nieobliczalnym czynnikiem w nim są wydatki na wojnę i służące w przeważającej części potrzebom wojskowym wydatki kolejowe, które to dwie kategorie stanowią razem 88% całości wydatków Państwa. Mści się to na całym bycie gospodarczym Państwa, bo nie może być mowy o trwałości tego bytu, skoro tak olbrzymią część budżetu pochłaniają wydatki gospodarczo nieprodukcyjne choć politycznie niezbędne, jednak nie w tej wysokości i do tego dokonywane wbrew zasadzie praworządności. Mści się również brak praworządności w polityce zagranicznej, bo budzi nieufność zagranicą i zniechęca kapitały zagraniczne do inwestycji u nas. Reforma w kierunku praworządności powinna być przeprowadzona przede wszystkim w dziedzinie polityki wojskowej i zagranicznej.

Za brak praworządności odpowiedzialnym jest także Sejm, pozwalając na to, że budżet jest martwą literą i wprowadzając do swojej praktyki ustawodawczej precedensy działania ustaw wstecz.

W szeregu ustaw podatkowych coraz spotykamy postanowienia, że taki czy taki podatek obowiązuje od 1. stycznia ubiegłego czy bieżącego roku. Uniemożliwia to oczywiście wszelką kalkulację przemysłową czy handlową, bo przedsiębiorca nigdy nie wie, czy nie zostaną odeń ściągnięte jakieś podatki, czy pobory za okres ubiegły.

Sejm akceptując projekty rządowe, niejednokrotnie łamie i drugą zasadę ustroju dzisiejszego — nienaruszalność prawa własności. A przecież, jeżeli żyjemy w ustroju kapitalistycznym, to nie można bezkarnie obalać najświętszych jego podstaw, jak to zrobił Rząd i Sejm w przepisie o szanowaniu nienaruszalności hypoteki w ustawie o pożyczce przymusowej. Nie można spychać wierzyteli na dalsze miejsca, nie można pozbawiać gwarancji wierzyteli, którzy zabezpieczyli kredyt na majątku ruchomym dłużnika. Obciążając ten majątek ruchomy należnościami Skarbu z tytułu pożyczki przymusowej, Sejm utrudnia kapitalistom zagranicznym lokowanie u nas kapitałów nawet na krótki przeciąg czasu.

Czas najwyższy, aby wstąpić na właściwą drogę przewartościowania kryzysu gospodarczego. Dzielimy ten kryzys z całym światem, wszędzie po wojnie wytwórczość przemysłowa zmalała. Ostatnie pięciolecie przed wojną dało 50% przyrostu produkcji przemysłowej wszechświatowej, a więc w r. 1920 wytwórczość ta powinna była wzrosnąć do 17% produkcji z roku 1913. Okres wojenny zmniejszył tę produkcję do 75% w porównaniu z r. 1913, czyli świat cały produkuje dzisiaj przeszło dwa razy mniej, niżby produkowano, gdyby wojny nie było. Nasza wytwórczość wynosi obecnie nie 50% przedwojennej, a tylko 25% w przemyśle i 35% w rolnictwie. Jest to zrozumiałe, bo wojna nasza trwała o dwa lata dłużej niż wszechświatowa i zniszczenie u nas było większe, niż gdziekolwiek bądź, więc i skutki tego muszą być cięższe. A jakim ciężarem jest wojna dla budżetu państwowego, widać z orzeczenia konferencji brukselskiej, która uznała, że nie może być mowy o równowadze gospodarczej, dokąd piątą część budżetów państwowych stanowią będą wydatki wojenne. Cóż dopiero mówić o Polsce, w której wydatki wojenne bezpośrednie i pośrednie stanowią do 80% budżetu.

Trwały pokój jest zatem pierwszym warunkiem naszego odrodzenia. Drugim jest odbudowa taboru kolejowego i usprawnienie działalności kolei. Brak taboru sprowadza Polskę do poziomu kraju, z którym państwa sąsiednie mają niezmierne utrudnione stosunki handlowe. Wskutek braku taboru kilkakrotnie krócej trwa dostawa towaru do Polski z Hamburga, niż z Gdańska. Wskutek nieodpowiedzialności kolei za ładunki, ładunki te w drodze giną i są rozkradane. W ten sposób marnotrawimy największy atut, w który nas los wyposażył — naszą sytuację geograficzną. Ta sytuacja daje nam wprawdzie i minusy, stwarza nam wrogów, utrudnia obronę granic i na tę obronę granic skierowujemy wszystkie nasze wysiłki. Ale zaponiamy o wyzyskaniu plusów tej sytuacji i marnotrawiąc ten atut, utrudniamy sobie odrodzenie gospodarcze.

Trzecim momentem decydującym o sprawie odbudowy gospodarczej jest zagadnienie aprowizacji robotników. Brak żywności jest podłożem dla ciągłego fermentu i strajków, znaczna część robotników truci się drobnym przemysłnictwem, czyli maleje liczba ludności trudniącej się pracą produkcyjną. I tu powinno się było wybrać jakąś wyraźną linię polityki gospodarczej. Albo wzorem pruskim — sekwestr i ciężka ręka, ale wtedy inwestycje rolnicze kosztem państwa, albo wolny handel — więc wprawdzie wysokie ceny, ale za to silny impuls do rozwoju rolnictwa, stanowiący sam w sobie zapowiedź spadku cen w drodze rosnącej podaży.

Ogromnem utrudnieniem rozwoju życia przemysłowego była Komisja przywozu i wywozu. Ażebym uzyskać w Komisji pozwolenie na przywóz lub wywóz, trzeba było odbyć paromiesięczną martyrologię — a tymczasem koniunktury miały i uzyskanie pozwolenie stawało się bezcelowe. System poleceń zaprowadzony w Komisji jest zbyt skomplikowany i kunsztowny i nie umiemy sobie z nim poradzić. Dlatego sądzę, że należałoby znieść u nas system poleceń indywidualnych i ograniczyć się do list towarów, które przywozić lub wywozić wolno, a w granicach tych list pozostawić handlowi zupełną swobodę, poprzestając jedynie na kontroli ze strony komór celnych.

Komunizm w Rosji produkcji nie odbudował, a zniszczył — jedynym więc środkiem rozwoju przemysłu

jest jaknajśilniejszy rozkwit inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej. Zadaniem państwa jest wynalezienie tych sprężyn, za nacisnięciem których kapitał wydostałby się z pończoch i sienników na światło dzienne i przyplynał do inwestycji przemysłowych. A trzeba wiedzieć, że najgorsza nasza klęska — zła waluta — sprzyja mimo wszystko rozwojowi tych inwestycji. Marki chowane w pończochach stają się coraz mniej wartościowe i posiadacze ich chcą je lokować w wartościach realnych. Dlatego chłop nabywa inwentarz żywy i martwy — potem przedmioty komfortu i zbytku, a wreszcie próbuje umieścić swoje oszczędności w akcjach i walorach przemysłowych. Jedyną formą w jakiej powinna przejawiać się ingerencja Państwa do życia gospodarczego, jest zatem, moim zdaniem, jaknajśzybsza likwidacja wszystkich zapór i przeszkód stworzonych dotychczasowym systemem etatyzmu. Niech jaknajśzybciej oczywzczona będzie droga dla przyplwu kapitału swojskiego, zagranicznego, niech nie zagłusza kielkującego pędu do produkcyjnego lokowania oszczędności.

Reasumując to, co powiedziałem, twierdząc, że życie gospodarcze nie odrodzi się, dokąd nie zostanie wprowadzona na wszystkich polach zasada praworządności. A więc niezbędnym jest, aby Sejmowi została podporządkowana polityka zagraniczna i wojenna. Niezbędnym jest prowadzenie gospodarki budżetowej. Niezbędnym jest dalekie rozwiązanie kwestii transportowej, tj. zakupienie taboru, chociażby to miało doprowadzić zarazem do dalszego spadku marki i usprawnienie administracji kolejowej. Niezbędnym jest należyte wywiązanie się Rządu z przyjętych na siebie zobowiązań aprowizacyjnych i wreszcie, a nadewszystko zdobycie się na wyraźną linię polityczną — zdecydowanie, czy idziemy z Rosją ku komunizmowi, czy też z zachodem, gdzie panuje kultywowanie rozwoju indywidualistycznego. Musimy raz wziąć rozrząd z polityką połowiczością, musimy zerwać z reją Twardowskiego zawieszoną między ziemią a niebem, a przede wszystkim musimy zrozumieć, że nasz socjalizm państwowy przy zaniku i osłabieniu przemysłu jest polityką dzielenia tego, czego. Musimy raz wziąć rozrząd z polityką połowiczością, obrócenia przemysłu w gruzy.

ZO.

NA DOBIE

Nie do zniesienia.

Naprawdę braknie już cierpliwości życia. Egzystencja codzienna stała się męczącą, nie do zniesienia. Tjens! Ale nie z tego powodu, o którym państwo myślicie.

Drożyzna, spadek waluty?

Otóż nie! Z innego powodu. Życie na codzień jest męczącym nie do zniesienia, ponieważ wszystką jego treść i rdzeń wypełnia po brzegi wiekiuisty lament nad drożyzną. 50% ludzi w Polsce niczego innego nie robi, niczem innym się nie zajmuje, a tylko gędzi, żłamda, przemysłowa i debatuje nad drożyzną. Fryzjer, radca, profesor, pomywaczka, tramwajarz i ksiądz kanonik budzą się z tą myślą rano i zasypiają z nią wieczorem. A to, że bułki, co przed wojną były duże za gralicar kosztowały jeszcze wczoraj pięć marek, a dziś już sześć a to, że sto marek warte jedną koronę, a to, że jeszcze przed miesiącem można było umrzeć za 5 tysięcy, a dziś już sama trumna, moja pani droga kosztuje trzy. A bilet tramwajowy tyle, a kilo cukru tyle, aksamitka tyle. Lament nad drożyzną stał się namiętnością, prawie obłędem. Im więcej spada marka, tem pracownicy narzekają pocciwi ludziska. I tak powoli, zastraszaiać, systematycznie głupieją. Jeżeli prawdą, że ludzkość potężnie stumaniała w czasie wojny, to chyba owo maniackie mielenie w kółko językiem wydaje się powodem nieostatnim.

W Afryce, w jakimś kraju trzech wymion czy też Siedmnastu Pagórków, odkryto niedawno plemię małpudłów, których język składa się z 9-ciu wyrazów zaledwie. A czemże lepszym jest pan kochany, którego cała rozmowa streszcza się od lat kilku w deklinowaniu: konsum, paskarz, deputat, ogonek, przed wojną, spadek, waluta!?

Obserwowałem niedawno pożar zagrody chłop-

skiej na wsi. Parę kroków od ognia nad brzegiem stawu stała nieruchoma kupa bab z próżnymi konewkami i zawodziły. Gdy próbowałem tłumaczyć jednej z nich, że lepiej byłoby może zaczerpnąć wody ze stawu, popatrzyła na mnie wzrokiem zdziwionym, który mówił: Przecież nie mam czasu, bo muszę lamentować nad nieszczęściem. I my także lamentujemy z próżnymi konewkami w ręku, powtarzając w kółeczko liczmany o paskarstwie, spadku waluty, z monotonją, która może przyprowadzić o wymioty.

Niechże łaskawi państwo zrozumieją nareszcie, że to nic a nic nie pomoże. I że drożyzna nie da się — przekrzyknąć. I że już nigdy nie dostanie dwóch bułek za gralicar, ani też łaskawa pani nie będzie miała do łaskawego wyboru dziesięciu pomieszek, suchych, z komfortem, od południa. Jesteśmy pono świadkami kosmicznego przewrotu w gospodarstwie świata, przewrotu, który się zaczął dopiero, a nie skończył. Dokonują się w oczach naszych olbrzymie, niewymierne jeszcze kataklizmy. Czy to jest powrót do średniowiecza, jak chcą jedni, czy do renesansu, jak żartują inni, mniejsza o to, w każdym razie jednak wszystkiego na tę biedną Polskę składać nie można, a powieszenie nawet tysiąca paskarzy nie odmieni sytuacji.

Więc niema ratunku na katastrofę drożyzny? Być może, że się znajdzie, ale to pewna, że ani łaskawa pani, ani szanowny pan radca ani ja nie wymyślimy go żłamając i miaucząc. Mówił mi pewien rębacz, że pono lepiej, zamiast zbijać się w kupę i beczeć jak barany, lepiej byłoby wziąć się do jakiegokolwiek bądź roboty. Jakiegokolwiek bądź, u stu diabłów, a będzie, proszę pani, w każdym razie lepsza od gadania!

Przegląd polityczny.

TRAKTAT POLSKI Z „LITWĄ ŚRODKOWĄ”.

Gazety wileńskie wydrukowały „Komunikat prasowy Departamentu spraw wewnętrznych” z którego dowiadujemy się rzeczy niezmiernie ciekawych.

Okazuje się mianowicie, że po wyjeździe z Wilna delegacji sejmowej, Tymczasowa Komisja Rządząca, niezwłocznie wysłała aż czterech swoich członków do Warszawy, gdzie znalazł się i delegat Rządu polskiego p. Wł. Raczkiewicz. Członkowie Komisji Rządzącej odbyli w Warszawie z udziałem p. Raczkiewicza szereg konferencji z prezydentem Witosem i ministrem spraw zagran. Sapięgą.

Z komunikatu wynika, że konferencje toczyły się wprawdzie nie w myśl uchwały komisji sejmowej i nie w myśl oświadczeń ks. Sapięhy w tej komisji, ale natomiast doprowadziły do przyjacielskiego porozumienia dwóch potencji, a mianowicie jednej, która nosi odwieczną nazwę Polski i tej drugiej, noszącej nazwę przed kilku miesiącami dla poniżenia polskości w Wilnie, wymyśloną Litwy Środkowej. Poza ułatwieniami komunikacyjnymi i transportowymi, poza złagodzeniem formalności przy przekraczaniu granicy ustanowiono prawidłowe przedstawicielstwa dwóch tych państw: p. delegat Raczkiewicz będzie ambasadorem polskim w Wilnie, T. K. R. zaś pośpieszy z urządzeniem w Warszawie swego „litewsko-środkowego” przedstawicielstwa.

Jeszcze bardziej rozczulającym w czasach, kiedy na świecie całym siła jedynie decyduje, jest fakt, że Polska dobrowolnie ofiarowuje Litwie Środkowej powiat ludzki i część powiatu grodzieńskiego, objęte obecnie przez administrację polską. Zarówno w tych ustępowanych powiatach, jak na dotychczasowym terenie Litwy Środkowej odbyć się ma „consultation populaire” w sprawie przynależności całego tego obszaru do Polski, czy do Litwy w formie Sejmu, nie zaś w formie bezpośredniego wypowiedzenia się ludności.

Dla nieprzewlekania sprawy postanowiono, że generał Żeligowski wyda dekret, stanowiący, że „pierwszym zadaniem Sejmu” wileńskiego powinno być wypowiedzenie się co do przynależności państwowej Litwy Środkowej, bynajmniej jednak nie jedynym, jak tego domagał się obóz narodowy. „To jednak wysunięcie — głosi komunikat — na plan pierwszy zasadniczego zagadnienia nie byłoby ograniczeniem kompetencji Sejmu, mającego wolną rękę w rozważaniu i rozstrzyganiu wszelkich innych spraw wnoszonych na porządek obrad”.

W taki oto sposób Rząd w osobie p. Sapięhy „działał konsekwentnie” w myśl swoich oświadczeń komisyjnych i w taki oto sposób „dni Komisji Rządzącej i odrębności Wileńszczyzny” zostały przedłużone. Po powrocie posłów z ferii, kiedy zbierze się komisja spraw zagranicznych i wysłucha sprawozdania swej delegacji wileńskiej, zwróci się ona zapewne do p. Sapięhy z żądaniem wyjaśnienia swego postępowania, które dla wielu było nieoczekiwane. Na odpowiedź poczeka komisja do czasu powrotu p. Sapięhy, który po swoich tryumfach w Sejmie naszym, jedzie zdobywać dla Polski zaufanie na szerokim świecie między narodowym i mocarstwem ententy. Powodzenie, jakie świeżo uzyskał od rządu Litwy Środkowej świadczy wymownie o jego uzdolnieniu i wróży zapewne nowe sukcesy w jego karierze ministerialnej.

Takie oto są dzieje traktatu polsko-litewsko-środkowego, a więc tego jedyne, którym się upamiętnił dotąd p. Sapięha na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

ODEZWA WYBORCZA STRONNICTW NARODOWYCH W WILNIE.

Obóz narodowy przystępuje do wyborów jako zwarta całość, skupiona w Polskim Centralnym Komitecie Wyborczym.

W wydanej w dniu 31 grudnia odezwie czytamy między innymi:

Ponieważ zadaniem Sejmu powinno być wyłącznie stwierdzenie woli ludności, domagającej się wcielenia Wileńszczyzny do Polski, nasza praca wyborcza prowadzona będzie na gruncie wolnym od wszelkich programów politycznych i społecznych.

„Jedynie hasła nasze:

„1. Bezwarunkowe wcielenie ziemi wileńskiej do Polski.

„2. Ograniczenie kompetencji Sejmu wileńskiego do odpowiedzi na pytanie:

„Do Litwy czy do Polski?”.

„3. Po zadecydowaniu tej sprawy natychmiastowe rozwiązanie Sejmu wileńskiego i przekazanie wszystkich innych spraw Polskiemu Sejmowi Ustawodawczemu w Warszawie, do którego mają być nie zawodnie powołani posłowie z Ziemi Wileńskiej”.

Pod odezwą widzimy podpisy wybitnych ludzi w Wilnie, a więc całego szeregu przewodniczących związków zawodowych, przedstawicieli stronnictw, jak dr. Węglarski, prezes Zw. Lud. Nar., ks. Olszański, prezes Chrześc. Nar. Stron. Pracy, Zbigniew Jasiński, prezes Klubu Nar., prezydent m. Wilna Bańkowski, wiceprezydent Lokaciewski, prof. Ferdynand Ruszczyk, księża Kutowicz i Kulesza, dr. Zahorski, redaktorowie Brzostowski i Zwierzyński, b. członek Tymcz. Kom. Rząd. Engel itd.

BENESZ O UKRAINIE I EUROPIE ŚRODKOWEJ.

W wywiadzie dziennikarskim, którego udzielił czesko-słowacki minister spraw zagran. dr. Benesz w sprawie konsolidacji stosunków w Europie środkowej, poruszono szereg zagadnień dotyczących całej polityki współczesnej.

1. Na zapytanie, czy uważa wspólną konferencję państw Europy środkowej za nieodzowną, minister odpowiedział:

„Jeżeli podobna konferencja dojdzie do skutku, należy poczynić wszystko, aby praca jej przyniosła konkretne rezultaty. Delegaci nie mogą przybyć na konferencję z rozbieżnymi planami i programami, ponieważ pilne sprawy, wymagające uregulowania, byłyby przez to raczej zastrzeżone. Dzisiejsza sytuacja przemawia za tem, że pomyślnie wyniki uda się istotnie osiągnąć i że nadzieje pokładane w konferencji będą niezawiedzione. Przedewszystkiem bardzo aktualną jest sprawa transportów, gdyż jest to zagadnienie dotyczące całej Europy środkowej. Jest absolutną koniecznością, aby w kwestii transportów i tranzytu przez obce terytoria dojść do porozumienia. Dalej rozchodzi się o ułatwienie żeglugi na Dunaju i porozumienie się w dziale administracyjnych udogodnień przy transportowaniu towarów przez poszczególne granice. Z kolei rzeczy przychodzą sprawy poczt i telegrafów i innych mniej więcej ważnych problemów. Jeżeli konferencja mieć będzie jeden cel i jeden program, praca jej niechybnie wyda owoce”.

2. W jakim stadium znajduje się kwestja rzekomego usamodzielnienia Ukrainy?

„Zagadnienie niepodległości Ukrainy już kilkakrotnie przychodzi pod wpływem wypadków w Rosji na widownię dyskusji politycznych. Na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie sprawa przyjęcia Ukrainy do tegoż związku była szczegółowo rozpatrywana i jak wiadomo, odrzucona, gdyż uważano sytuację polityczną tego kraju za zawiłą. Na zachodzie ciągle jeszcze się wierzy, że w Rosji powstanie z czasem federacja, w której Ukraina odgrywać będzie poważną rolę. Również rozpowszechnione jest na zachodzie zdanie, że samodzielność Ukrainy może być tylko chwilowa, gdyż jej istnienie umożliwiałoby tylko późniejszą rekonstrukcję wielkiej Rosji federacyjnej. Przy

okazji tej muszę zbyć jeden fakt rozszerzany w różnych organach prasy zagranicznej o rzekomej federacji Ukrainy z Czechosłowacją. Jest to rzecz zupełnie wykluczona. Republika nasza ma dosyć swoich własnych dotąd nie załatwionych i żywotnych spraw, które zajmują całą jej zdolność i energję organizacyjną”.

TURCJA SOWIECKA.

Nadeszła tu przez Finlandję wiadomość, że wódz komunistów tureckich Kiemal-pasza podpisał w Moskwie umowę sojuszniczą z rządem rosyjskim. Na podstawie tej umowy Rosja sowiecka zobowiązuje się dopomóc Kiemalowi „wyrzucić z Turcji europejskich gwałcicieli” („nasilników”), poczem w Turcji będą wprowadzone bolszewickie rządy. Kiemal-pasza wydał do redaktorów komunistyczną odezwę, która w milionach egzemplarzy została odbita w Moskwie i odwieziona przez Kaukaz do Małej Azji. Podobno ludność Angory już złożyła przysięgę konstytucji sowieckiej Turcji. (Polpress).

SPÓR O WĘGRY ZACHODNIE.

W sprawie zamierzonego przez koalicję przyłączenia Węgier zachodnich do Austrii podaje prasa berlińska alarmujące wiadomości, że Węgry zamierzają nie tylko wypowiedzieć Austrii wojnę ekonomiczną, przez zamknięcie wszelkiego wywozu środków żywności za granicę, ale nadto gromadzą nad granicą wojska i planują przeciw Austrii węgierskiej kampanję zbrojną. W tym celu mieli zgromadzić na terenie Węgier zachodnich o wiele więcej wojsk, aniżeli pozwala na to traktat pokojowy, bo postawili tam pod broń około 35.000 wojsk pod wodzą 3000 oficerów. Prasa berlińska wyraża nawet powątpiewanie, czy interwencja 800 oficerów, których koalicja ma zamiar wysłać na teren sporny okaże się wystarczającą. W związku z tem kolportuje się równocześnie wiadomość o poufnych naradach rządu wiedeńskiego, na których omawiano sprawę terroru stosowanego przez Węgrów wobec ludności niemieckiej na terenie Węgier zachodnich. Z prywatnych doniesień niemieckich kół poselskich w Wiedniu wynikałoby wreszcie, że rząd austrijski ma podstawy do liczenia w tej sprawie na pomoc Czecho-Słowacji i Jugosławii, które obiecać miały w tej sprawie Austrii swoje poparcie.

Spisek niemiecki.

Akt pierwszy: marcowy zamach stanu.

„Timesy” publikują rewelacje o spisku militarnym w Niemczech podane przez osobistość blisko tego ruchu stojącą. Spisek miał na celu zniszczenie traktatu pokojowego, przywrócenie przewagi niemieckiej w Europie środkowej i zmiążdżenie ponowne Francji i Belgii.

Pierwszym aktem tego ruchu, była znana „rewolucja”, na której czele stanął Kapp. Ruch ten wszczęty bezpośrednio po zawieszeniu broni był pod względem wojskowym dobrze rozgalęziony, lecz upadł, ponieważ nie umiano wyzyskać sukcesów militarnych. Mimo niudania się pierwotnie zakreślonych planów, mimo upadku Kappa, praca nie ustawała. Przystosowano się jedynie do wynogów chwili.

W ciągu ostatnich miesięcy toczyły się układy między pruskimi przewodnikami reakcji a Bawarią, Austrią i Węgrami. Chodziło o ześrodkowanie i zorganizowanie pozostałych sił wojskowych starej Europy środkowej w „anti-rewolucyjną” armię, o zaprowadzenie całego szeregu dyktatur wojskowych, a ostatecznie o zaatakowanie i rozczłonkowanie Francji i Belgii.

Duszą tego ruchu był Ludendorff. Wprowadzić Europę w stan chaosu, równocześnie wzburzyć ponownie cały świat, a ostatecznie ufundować nową potęgę pruską, do tego dążyły wszystkie wysiłki spiskowców.

Głosem echem odbiły się w Europie wypadki marcowe: niespodziewana rewolta „odwettowców” niemieckich znana pod nazwą „Kapp-Putsch” i bezpośrednio następujące walki między „Czerwonymi” robotnikami zagłębia Ruhr a bezlitośnymi pruskimi legionistami pod dowództwem von Waltera. O tem co się później działo mało kto wie. A dzisiaj pokazuje się, że wbrew układowi w Spa, wbrew całej płze ententy, akcję grupowania sił niemieckich, uzbieranie ich i agitacja kwitły w najlepsze w Niemczech. Do istniejącej Reichswehry — złożonej z uzbrojonych od stóp do głowy oddziałów „obywatelskich” oczekujących z niecierpliwością na chwilę, którą nazwali „der nächste Tag”, — przybyły nowe organizacje Orgesch, Ostwehr i Orka. Jakgdyby po deszczu wyrastały nowe ogniska reakcji. Wszystko co pragnęło powrotu „Kaiser’a” garnęło się do nich i dyszało pragnieniem zemsty.

Ruch wszczęty przez Kappa upadł po pięciu dniach. Pokazało się, że po pierwsze Berlin jako siedzisko skrajnych partii politycznych i niezawisłych socjalistów, nie jest podatnym gruntem dla reakcji, a po drugie, że grupa awanturniczych przewodników ruchu: nieporadnie-wybuchowy junkier Kapp, Lüttwitz zmieniony w kłębek nerwów długą subordynacją pod Noskem; bożyszcze dziękij brygady, mowami pełnymi ognia przypominający d’Annunzia, Erhardt i węgierski żyd a sapież pruski Trebitsch-Lincoln nie przygotowali nic

więcej, jak tylko marsz na Berlin, obalenie konstytucyjnego rządu, zajęcie kancelarii państwowych i urzędów, oraz zabarykadowanie głównych ulic i gmachów; co należało czynić dalej o tem nie pomyśleli. Gdy berlińczycy przyzwyczaili się do barykad, wystąpił na widownię nieoficjalny członek wygnanego z Berlina rządu Eberta, pułkownik Bauer. Znano go, jako prawą rękę Ludendorffa, eksperta niemieckiej artylerji i zacietrzewionego krytyka polityki Ententy. Gdy wybuchł generalny strajk, stanął u boku Kappa jako factotum (a w rzeczywistości przejął władzę), prowadził pertraktacje z przewodnikami strajku. Znosił się z rządem Eberta, a równocześnie zabiegał o łaski i przyjaźń reprezentantów Ententy, jacy tylko mu się pod rękę nawinęli. W chwili, w której wraz z Kappem et comp. przygotowywał się do ucieczki z Berlina, wysłał telegram do „Times’ów” (marzec 19) z prośbą o sympatię dla swych „anty-bolszewickich” wystąpień.

Ludendorff pozornie nie brał udziału w ruchawce. Lecz, że stał b. blisko niej, było powszechną tajemnicą. Widywano go często w towarzystwie głównych rebeliantów. Fotografowano go, gdy wyjeżdżał z ich głównej kwatery. Całe zastępy zapaleńców kino-operatorów, studentów uzbrojonych w kodaki czyhało na każdy jego krok. Ludendorff przybrał nieodcyfrowaną minę egipskiego kapłana i jego stosunek do marcowego zamachu stanu pozostaje tajemnicą.

W piątym dniu awantury Kapp wsiada na samolot, i odlatuje, Trebitsch-Lincoln’a widziano biegnącego z walizką w ręce przez Unter den Linden a reszta towarzysza znikła bez śladu. Ehrhardt wraz z swoją żelazną brygadą wychodząc z Berlina strzelał do zgromadzonych przed Brandenburg Gate tłumów, udał się do Döberitz i tam rekrutował nowe siły. Czynił to pod boki koalicyjnego rządu, który z Ebertem na czele wrócił do Berlina. Podniósł się gwałt, żeby ukarać wszystkich, którzy do ruchu Kappa przyłączyli się. Niby to rozpoczęto za nimi poszukiwania, lecz „nie można było ich znaleźć”. Sam Ludendorff, — którego niewinność ostro kwestjonowano — pozostał w Berlinie. Albo grał podwójną rolę, albo był pewnym, że niema takiego autorytetu, któryby śmiało podniósł na niego rękę.

O tych wypadkach opinia publiczna Europy była w swoim czasie poinformowana. My zaś — pisze „Times” — posiadamy w rękach swoich dokumenty, co do dalszego toku wrzenia niemieckiego. Teraz już nie chodzi o ruch wewnątrz Niemiec, lecz o wywołanie międzynarodowej kontrrewolucji, o zniszczenie traktatów pokojowych, o wielki akt odwetu”.

W następnym numerze podamy rewelacje „Times’cw”. Opinia Ententy obudziła się; Niemcy czuli się na siłach, zaczęli grać prawie że w otwarte karty. Butne wystąpienie Simonsa wręcz odmawiającego rozbrojenia organizacji militarnych, otworzyły oczy nawet tym w Anglii i Francji, którzy wierzyli w dobrą wolę Niemiec. Miarka przebrała się!

O program wewnętrzny.

III.

Dotychczasowa polityka wewnętrzna naszego państwa była bezprogramowa. Niepodobna doszukać się w niej logiki wewnętrznej, planowości, wogóle jakiejś myśli głębszej, która by wskazywała drogę o prawidłowy i zdrowy rozwój państwa nie tylko ze względu na jego aktualne, chwilowe interesy ale przede wszystkim ze względu na jego potrzeby i postulaty nieprzemijające, stałe. Łagodząca i usprawiedliwiająca co prawda ową bezprogramowość naszej polityki wewnętrznej był ciągły stan niepewności, w jakim między życiem a śmiercią przez dwa lata ustawicznie balansowało wskrzeszane państwo.

Po dwóch latach niepewności wojennej zbliża się wreszcie — oby jak najdłuższy — okres pokoju, którego bez programowej polityki wewnętrznej niepodobna sobie wyobrazić, jeśli nie ma się rychło zmienić w okres nowej krwawej wojny ale już... domowej.

W czym tkwi jedynie może istota programu wewnętrznego naszej polityki rządowej? Oczywiście w oparciu jej o narodowy charakter polski. To jest kardynalna podstawowa zasada tego programu, która — gdy się ją raz stanowczo i twardo postawi — stworzy najtrwalszy fundament dla budowy całego programu i określi z góry dzieła i styl wszystkich, najdrobniejszych jego części składowych.

Budowy logicznego, na daleką metę obliczonego programu wewnętrznego państwa, opartego o charakter narodowy niepodobna jednak rozpocząć, zanim się nie usunie i z korzeniami nie wydrze tych wszystkich błędów i przeszkód, które w ciągu dwóch lat ostatnich — niezależnie od wypadków wojennych — rozpoczęły się jej uniemożliwiać, a które istniejąc dalej i dłużej przeprowadzenie i ukończenie jej wogóle uniemożliwiają.

Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą demokratyczną, t. zn. rządzoną przez naród, upostaciowaną w suwerennym Sejmie. Rządy Rzeczypospolitej demokratycznej nie mogą zatem spoczywać w ręku dyktatorskiej jednostki, gdyż byłoby wtedy zaprzeczeniem znamienia demokracji, podstawowego określenia formy ustrojowej państwa a zarazem podstawowej cechy narodowego charakteru polskiego.

Dwa lata ostatnie, to dwa lata jednego za drugim dowodów ignorowania i gwałcenia ducha demokratycznego, który ma wypełniać treść życia wewnętrznego państwa. Zamęt narodu, Sejmu, rządziła w państwie i państwem udzielnie i samodzielną jednostką z wszelkimi atrybutami i przywilejami pogrzbanych przez wojnę dynastów panujących domów. Dwa lata ostatnie to rządy dyktatorskiego samodzielnego państwa, tem dziwaczniejszego i monstrualniejszego, że czynnie wspieranego przez żywioły, które hasłem demokracji szczytują się jako swoim rdzeniem.

Jedynowładztwo dążyć do utrzymania się przy władzy musiało oczywiście oprzeć się na całym systemie środków, które kultowi jednostki służą, do wewnętrznego życia narodu saczyć musiały iad rozkładczej zguby. Środkom tym na imię: protekcyjizm, dyktantyzm, korupcyjizm, lawirowanie mniejszości narodowych w państwie, ad maiorem modum samodzielnego gloriarii. Zadaniem tych środków było organizowanie w społeczeństwie obowiązującej niemal ustawowo psychologii nufijnej, zmuszającej bezkrytycznie i bałwo-

chwalecz do wyniesienia ponad interes państwa interesu i kultu jednostki. Tego rodzaju systematyczne przez dwa lata postępowanie spowodowało już nieobliczalne następstwa szkody dla zdrowia moralnego charakteru narodowego przez sankcjonowanie bezprawia partyjnego w wojsku, administracji a nawet w Sejmie. Tego rodzaju postępowanie umożliwiło cyniczne rozzuchwalenie się elementu żydowskiego w Polsce, najbardziej wrogiemu i obcego narodowemu charakterowi polskiemu.

Budowa programu wewnętrznego w państwie zacząć się tedy musi od obalenia rządów i kultu dyktantstwa, od bezlitosnego tępienia zgubnych wydziałów jego: protekcyjizmu, dyktantyzmu, korupcyjizmu i kokietowania „państw w państwie”.

Którędy prowadzi droga do spełnienia tych zadań? Pierwszym niewątpliwie postulatem wewnętrznego programu polityki rządowej — to jak najszybsze uchwalenie konstytucji. Trudno na tem miejscu zatrzymywać się dłużej nad jej osnową, która przedewszystkiem przepojona być winna na wskroś elementami narodowego charakteru — to jednak pewne, że uchwalenie choćby na razie lichej merytorycznie konstytucji, stanie się pierwszym ważnym etapem na drodze przełamania rządów dyktantstwa w Polsce i usunięcia wszystkich płynących zeń ujemnych wpływów.

Przez uchwalenie konstytucji wejdzie wreszcie we właściwe swoje prawa poniewierany dotąd przez dyktantstwo Sejm. Prerogatywy, jakie dlań stworzy uchwalona konstytucja, staną się w jego ręku najsilniejszą bronią w walce z bizantyzmem wschodnim dyktantstwa i z całą przezeń zorganizowaną armią niewolników mafijnych.

Z wyborów, po uchwalonej konstytucji, wyjdzie nowy Sejm. Sejm ten winien być Sejmem równowagi moralnej i umysłowej. Z jednej strony nie może w nim być miejsca dla indywidualu moralnie zdegenerowanego i poza nawiasem społeczeństwa pozostającego, jak Okoń, Dąbal, z drugiej zaś strony nie może on być Sejmem analfabetów i ludzi o miałym umyśle. Obecny Sejm poucza nas o szkodliwości, jaka dla budowy państwa wynikać musi, gdy naród wydeleguje do niej bezkrytycznie tych, których na liście wyborczej wypisze partia. Cóż stąd za korzyść dla państwa, że w Sejmie tyle wzorzystych sukman chłopskich, skoro chodzący w nich ludzie nieprzygotowani są pod żadnym względem do roboty państwowotwórczej. Właściwa, konsekwentna praca w Sejmie dźwiga na swych barkach nieliczna grupa posłów z „umysłem przygotowanym”. Wszak w sprawozdaniach prac sejmowych spotykamy się ustawicznie z nazwiskami kilkunastu zaledwie, jednego i tych samych posłów. Inni są bezużytecznymi dla twórczej pracy pionkami lub stylizowaną na bruk stołeczny dekoracją.

Lud, jako najliczniejsza warstwa w narodzie, musi oczywiście być odpowiednio w Sejmie reprezentowany. Musi on jednak w Sejmie reprezentować nie jakiś swój sztucznie urojony interes klasowy — lud, jako klasa społeczna w państwie, uważany być nie może, — ale te wszystkie walory regeneracyjne, żywotne, jakie z racji swego najsilniejszego związku z ziemią, nie znieprawiony przekulturzeniem i wywrotami hasłami do życia narodowego wnosi.

W Sejmie panować musi niepodzielnie arystokracja moralna i umysłowa narodu, jako najnaturalniej, najlepiej odpowiedzialna za jego bytowanie państwowe. Dalszym, olbrzymiej doniosłości postulatem — jest

zdrowa i porządna organizacja naszego wojska. Wojsko w państwie może być tylko narodem, o ile ma być dobrem. Cecha narodowości nie wyraża się jednak w fakcie zewnętrznej przynależności do danego narodu, ale w stopniu uświadomienia narodowego, które każe interes tego narodu stawiać ponad interes jednostki — choćby ta najwyższe w państwie piastowała godność — i stronictw. Zadaniem rządu — jest to uświadomienie narodowe wśród wojska pogłębiać nie przez tolerowanie a nawet popieranie konspiracji w jego szeregach, ale przez szerzenie zdrowej oświaty, wzmacniającej moralną i umysłową stronę tego uświadomienia.

Oświata w państwie również nie może stać na usługach i być narzędziem w ręku jednej partii. Faktem jest, że forsowanie jednostek o przekonaniach dosłownie kosmopolitycznych lub skrajnie czerwonych, zapoczątkowane już za rządów p. Moraczewskiego, znalazło wiernego kontynuatora w obecnym ministrze p. Rataju. Rząd chcąc w swym programie wewnętrznym dać państwu oświatę, kultuwującą i kształcącą charakter narodowy, nie może pozwolić, aby n. p. naczelnikiem wydziału seminarjów w Ministerstwie Wyznań i Ośw. Publ., był niemal że komunista, który w rozdziale posad kieruje się wyłącznie kluczem partyjnym.

Dzieło unifikacji administracyjnej wszystkich ziem zjednoczonej Polski musi być poprzedzone gruntowną reorganizacją administracji naczelnej, centralnej, która z okresu chaosu eksperymentów musi przejść w obecnych warunkach pokojowych do systematycznego opracowywania szczegółów swojej skomplikowanej machiny. Dopóki istnieć będzie cecha tymczasowości w naszej administracji centralnej, dopóty lepiej cechy tej nie narzucać dzielnicom, które administracyjnie uporządkowane są na wzorach, przejętych z państw zachodnich. Mamy tu na myśli przede wszystkim b. dzielnicę pruską. Przed dziełem definitywnej unifikacji administracyjnej, należy natomiast przeprowadzać zwłaszcza na naszych kresach zachodnich dzieło gruntownej polonizacji tych obszarów, które ślady eksterminacyjnej polityki hakatystrycznej z trudem wielkim usuwają.

W sprawie wschodniej Małopolski polityka naszego rządu w tym roku winna uczynić wszystko, aby męczeński kraj ten zyskał wszystkie gwarancje niezerwalnej łączności z macierzą. Wprowadzenie wolności, wszechstronna odbudowa gospodarcza, kultura i opieka narodowego żywiołu, sprawiedliwe lecz zdecydowane i stanowcze uregulowanie stosunku do Rusinów — oto postulaty w tej dziedzinie najważniejsze.

Stanowczością, energią i jasnością musi się również odznaczać stosunek rządu naszego do kwestii żydowskiej. Flirt p. Daszyńskiego z żydami musi ustąpić miejsca bezwzględnej stanowczości, iż żadną miarą nie dopuści do jakiegokolwiek politycznej emancypacji elementu żydowskiego w państwie, iż traktat o tzw. mniejszościach narodowych nie może nas nigdy obowiązywać, jeśli żydzi nie staną się karnymi, posłusznymi i jak najszybciej swoje obowiązki względem państwa wykonywującymi obywatelami.

Te najważniejsze, pobieżnie naszkicowane postulaty polityki wewnętrznej naszego rządu — o ile w roku bieżącym zostaną spełnione — stworzą wraz ze zdobyciami na arenie polityki zagranicznej dostateczną podstawę do wszechstronnej, pełnej budowy Polski państwowej, jako potężnej indywidualności zbiorowej, opartej o żywioł nieskażonego charakteru narodowego.

Józef Rudnicki.

DR. KAZIMIERZ AJDUKIEWICZ.

Polska filozofia w oświacie a logika trójwartościowa.

II.

Dotychczasowy mój referat wskazał już jedną możliwą drogę, wiodącą do koncepcji trzeciej wartości logicznej poza prawdą i fałszem; były nią wywody Kotarbińskiego o postulowanych przez wolną twórczość sądach niezdecydowanych. Łukasiewicz dochodzi w odczytach swoich do potrzeby przyjęcia trzeciej wartości logicznej na drodze analizy logicznej pojęcia możliwości.

Istnieją w historii logiki trzy różne poglądy na treść pojęcia możliwości. Charakteryzują się te poglądy przez związki logiczne jakie przyjmują między sądami dotyczącymi istnienia, możliwości, konieczności, niemożliwości, niekonieczności.

Sąd „Rozprawa Kotarbińskiego jest interesująca” jest sądem dotyczącym istnienia pewnego faktu, mianowicie faktu „interesującości” rozprawy Kotarbińskiego; sąd „Rozprawa Kotarbińskiego może być interesująca”, dotyczy możliwości tego samego faktu; wreszcie sąd „Rozprawa Kotarbińskiego nie może być interesująca” dotyczy konieczności odnośnego faktu. Sądy dotyczące niemożliwości i niekonieczności będą prostymi zaprzeczeniami powyższych sądów. Każdemu sądowi dotyczącemu istnienia można nadać postać ogólną: 1) „A jest B”, zatem łatwo zlikwidować sądy pozostałe: 2) „A może być B”, 3) „A nie może być B”, 4) „A nie jest B”, 5) „A nie może być B”, 6) „A może nie być B”.

Otóż pierwszy z wspomnianych trzech różnych poglądów na możliwość przyjmuje następujące dwa związki między powyższymi sześciu sądami: I-o „Jeżeli A nie może być B, to A jest B”, II-o „Jeżeli A nie może być B, to A nie jest B”. Sa to związki znane w logice scholastycznej w brzmieniu „Ab

oportere ad esse valet consequentia” i „Ab non posse ad non esse valet consequentia”. Według logiki tradycyjnej związki te są nieodwracalne.

Z tem stanowiskiem logiki tradycyjnej pozostaje w sprzeczności pogląd Leibniza, który i dziś znajduje licznych zwolenników, wedle którego możliwym jest to, co nie zawiera sprzeczności, konieczne: zaś to, czego zaprzeczenie wiedzie do sprzeczności. Stanowisko Leibniza charakteryzują znowu następujące dwa związki będące odwróceniami związków uznawanych przez logikę tradycyjną. I-o „Jeżeli A jest B, to A musi być B”, II-o „Jeżeli A nie jest B, to A nie może być B”. Mimo, że oba te związki na pierwszy rzut oka wywołują zdziwienie, to jednak będzie ono musiało ustąpić, jeśli ktoś godzi się na definicję konieczności, jaką przyjmuje ontologiczny determinizm Leibniza. Bo jeśli konieczne jest to, czego zaprzeczenie wiedzie do sprzeczności to jeśli A jest B, wówczas zaprzeczenie tego faktu: „A nie jest B” musi wiedzieć do sprzeczności, mianowicie do tej, że zarazem „A jest B” (w myśl założenia, że nasz fakt istnieje) i „A nie jest B”.

Trzeci pogląd na możliwość to pogląd Arystotelesa, który przyjmuje również i Kotarbiński, pogląd scharakteryzowany przez związki: I-o „Jeżeli A może być B, to A może nie być B”, II-o „Jeżeli A może nie być B, to A może być B”.

Związki charakteryzujące nasze trzy poglądy nie mogą być ze stanowiska logiki dwuwartościowej, t. przyjmującej, że każdy sąd jest albo prawdziwy albo fałszywy równocześnie przyjęte.

Okażemy to tzw. dowodem niewprost, mianowicie z przyjęcia, że równocześnie spełnione są wszystkie trzy pary wyżej wymienionych związków wywiedziemy sprzeczność; temsamem okażemy, że wszystkie trzy związki równocześnie ze stanowiska logiki dwuwartościowej przyjąć nie można.

Przyjmujemy tedy, że wszystkie trzy pary związków są spełnione; popatrzymy do jakich konsekwencji nas wobec tego zaprowadzi np. przyjęcie, że sąd

„aspiryna może być lekarstwem”, a więc sąd o typie ogólnym „A może być B” jest sądem prawdziwym. Wtedy sąd „A nie może być B” jest na mocy zasady sprzeczności sądem fałszywym; gdy zaś uwzględnimy drugi ze związków określających deterministyczne pojęcie możliwości, mianowicie związek „Jeżeli A nie jest B, to A nie może być B” to zobaczymy, że następnik w tym okresie warunkowym jest fałszywy, a więc i poprzednik (w myśl tzw. w logice prawa kontrapozycji) musi być fałszywy. Fałszem zatem będzie sąd „A nie jest B”, zatem prawdą, że „A jest B”.

Ze stanowiska determinizmu ontologicznego prowadzi teza, że prawdą jest, iż „A może być B” do konsekwencji, że sąd „A jest B” jest prawdą; zaś sąd „A nie jest B” jest fałszem.

Indeterminizm ontologiczny wyprowadza jednak z prawdziwości sądu, iż „A może być B” prawdziwość sądu iż „A może nie być B”, a więc na podstawie zasady sprzeczności mylności sądu „A nie może być B” czyli mylności sądu „A musi być B”. Powtórzmy tu jednak znowu tezę determinizmu: jeżeli „A jest B”, to „A musi być B”. — Na jej podstawie musimy stosując znowu prawo kontrapozycji wywieść o mylności sądu „A musi być B” mylności sądu „A jest B”.

Widzimy, że stanowisko indeterministyczne wraz z deterministycznym wywodzi z przyjęcia, że prawdą jest, iż „A może być B” mylności sądu „A jest B” i prawdziwości sądu „A nie jest B”.

Powyższy rezultat jest wprost przeciwny rezultatowi, który otrzymaliśmy powyżej, stosując jedynie tezy deterministyczne. Dowiedliśmy więc, że wszystkie trzy poglądy na możliwość: scholastyczny, deterministyczny i indeterministyczny nie da się ze sobą pogodzić, wymagałyby bowiem wszystkie razem, iżby w razie gdy sąd „A może być B” jest prawdziwy był sąd „A jest B” i prawdziwy i fałszywy zarazem, wymaganie, któremu żaden sąd zadośćczynić nie może.

(C. d. n.).

GŁOSY PUBLICZNE

Kłeska przemysłnictwa.

Wie każdy oświecony obywatel w Polsce, że nasza marka ciągle spada. Czyta się gorące ataki na niedołęstwo władz granicznych, raczej niedołęstwo dobrze opłacane przez szmuglerzy, że wywozi się masy całej obcej waluty za granicę, złota itd. I to obniża walutę. Dziwne jednak, że policja nasza, która przecież podobno u nas istnieje, nie zwróciła jeszcze uwagi na wystawy kupców. A przecież wystawy te dają nam najoczywistsze dowody szmuglerstwa na granicy państwa, dowody wprost bezczelnego kpienia sobie z ustaw. Piękne brzozy wiedeńskie, marmurowe popielniczki, laski i parasole z pięknie wyrobionymi ozdobami z kości słoniowej lub szylkretu, zabawki niemieckie, perfumy, wody kolońskie, przebajeczne portfele, damskie torebki itd. oto skromna część towarów na wystawach naszych Feinów, Starcków, berndorfskich składów itd. towarów, których bezwarunkowo sprowadzać z zagranicy nie wolno. I słusznie, wszak na obniżanie marki polskiej zakupami luksusowych artykułów za setki milionów, gdy nie można dostać nawet maszyn i potrzebnych narzędzi dla uruchomienia naszych fabryk, żadne państwo zgodzić się nie może. Tak państwo nie godzi się na wyrzucanie pieniędzy za granicę, ale jego organa bezpieczeństwa nie mają zapewne czasu zajmować się takim drobiazgiem. A jakże łatwo przy dobrej woli skontrolować, że dany towar został przeschumiglowany. Wystarczy przeczytać na wystawie firmę danej flaszeczki perfumy, lub innego artykułu, ażeby dość następnie po nitce do kłębka, jakim to cudem i przez czyje pośrednictwo przejechał ten towar granicę. I może wtedy szanowne „organy bezpieczeństwa” potrafią wyłapać bandę szmuglerzy żydowskich i związaną z nimi bandę urzędniczych łapowników. — Może szanowne „organy” zdecydują się wglądać w tajniki szmuglerstwa — a będziemy mieć cudowne i radosne widowisko oczyszczania z brudów różnych urzędów od Urzędów przywozu i wywozu począwszy a na straż granicznej skończywszy. Może usłyszymy radosną wieść o zaarrestowaniu bandy szmuglerów, w której z pewnością znajdzie się nieleden z pijawek spedytorskich. — I sądzę, że dopiero wtedy będziemy mogli mówić o ustaleniu się kursu marki, gdy ten „cud” się stanie.

Wyniki kolektywnego eksperymentu.

Hans Vorst, koresp. „Berl. Tagbl.”, który przez dłuższy czas przebywał w Rosji, podaje m. in. następujące wiadomości o stosunkach rosyjskich.

W liście prywatnym, pisany do autora korespondencji z Petrogradu, czytać można, że w mieście tem wszelka praca opłacana jest jednakowo, mianowicie 6000 rb. miesięcznie (przeciętnie) i pół funta chleba dziennie. A za tysiąc rubli otrzymać można aż... 10 pudełek zapalek. Papieros kosztuje 40—50 rubli, pud jęczmienia 15 tys. rb., pud kartofli 4 tys. rub. Ale żywność otrzymać można przeważnie tylko wzamian za rzeczy. Od lat kilku niema wcale spodni, obuwia, pończoch. Brak zupełnie drzewa.

Dalej korespondent donosi, że bolszewicy pomimo, iż posiadli źródła naftiane w Baku i Donieckie zagłębie węglowe, żadnej nie odnieśli z tego korzyści. Piśma bolszewickie wciąż donoszą o ropy i węgla jest na drodze do Rosji środkowej, a tymczasem okazało się, że część transportu wcale nie opuściła kopalni, część zaś zamarzała na Włodze i nie ruszyła dalej z powodu braku kolei.

„Komuna wiejska” w Petrogradzie podaje, że zapotrzebowanie tego miasta wynosi 3 miliony pudów ropy, ale do końca października, tj. przy zakończeniu sezonu żeglugi, dostarczono tylko 50 tys. pudów.

„Prawda” moskiewska ogłasza, że wywóz węgla z zagłębia Donieckiego, wynoszący wiosną i latem 250 tys. ton miesięcznie, tj. tylko 15 proc. wywozu z okresu wojny, spadł w sierpniu o 60 proc. w stosunku do wywozu z lipca. „Krasnaja Gazeta” żąda w jednym z ostatnich numerów, aby natychmiast zaopatrzone szkoły petrogradzkie w drzewo, gdyż w przeciwnym razie musiano by zamknąć większość tych szkół.

O upadku produkcji rolniczej pisze w „Prawdzie” Osiński, że obecnie chłop rosyjski nie ma żadnych pobudek do powiększenia produkcji ponad potrzebę własną. Podczas gdy cena rynkowa na jęczmień wynosi 15 tys. rb. za pud, władze sowieckie wyznaczyły jako cenę maksymalną 75 rb. Władze te nie mogą właściwie dostarczyć narzędzi rolniczych, ani artykułów fabrycznych. Stąd obszar ziemi uprawnej zmniejsza się w zatrważającym stopniu, przyczem nie zasywa się przeważnie artykułów kontyngentowych, tj. najbardziej potrzebnych dla rynku.

O śmiertelności w Rosji daje dokładne pojęcie statystyka bolszewicka. Rząd bolszewicki przeprowadził na jesieni powszechny spis ludności. Z liczb tymczasowych, a więc nie ostatecznych, wynika, że ludność, której liczba wzrastała przed wojną o 2 i pół miliona rocznie (1,7%), obecnie zmniejszyła się o 1/10. Do tego stopnia wzrosła śmiertelność wskutek głodu i epidemii. Ludność miast spadła przeciętnie o 40%, Moskwy — 45%, Petrogradu — 71%.

Pan inż. Jakób Pawłowski.

Dobremi w styczniu.

Stosunki społeczne w mieście i powiecie uległy wielkiej zmianie niestety w kierunku ujemnym.

Gorączka opanowania rozmaitych stanowisk dających możność korzystania ze źródeł składowych społeczeństwa i funduszy publicznych opanowała rozmaite czynniki spełniające funkcje urzędowe i nieurzędowe.

Ta prężąca dążność do zrobienia majątku i stworzenia sobie świetnego bytu z uszczerbkiem drugich, pod płaszczykiem pracy dla społeczeństwa i z poważnym uszczerbkiem obowiązków, które winny być spełnione na rzecz Państwa i społeczeństwa, ma swoje źródło niestety w osobie p. Jakóba Pawłowskiego mianującego się menedżerem ludowców powiatu.

Pan inżynier Pawłowski, członek Wydziału samorządowego Małopolski cztery lata przed wojną światową objął w Dobromilu obowiązek inżyniera powiatowego. Skromny, niemal uniżony wobec wszystkich, bez majątku walczący z brakiem środków do bytowania ujął swoich przełożonych i ludzi naówczas wpływowym: W czasie wojny nastąpiły dlań lepsze czasy. Przeznaczono jeńców rosyjskich i innych do pracy przy naprawie dróg powiatowych. Zarząd i aprowizowanie ich umożliwiły lepszą egzystencję — były także zaprzęgi przeznaczone do pracy na drogach. Jeńcy i zaprzęgi pracowały na gruntach dzierżawionych przez p. Pawłowskiego i ten już w ciągu lat dwu zdołał zakupić realność za 65.000 koron.

Rada Narodowa, wybrała go prezesem uina we wygłaszane przez niego przy każdej sposobności zasadę treści patryjotycznej z chwilą ujęcia mandatu prezesa Rady Narodowej a następnie przysięga do steru stronnictwa ludowego p. Pawłowski przekształcił się zupełnie, stał się gorliwym ludowcem i począł zbierać owoce z wpływów stronnictwa.

Założenie w marcu 1919 towarzystwa „Wiara”, do którego pierwotnie przystąpiły osoby innych zapatrywań i pokroju politycznego oraz etycznego, które następnie wystąpiły, dało p. Pawłowskiemu możność przy obrocie przeważnie cudziemi funduszami, tak dla siebie jakoteż swoich przyjaciół zboża, artykułów spożywczych, wpływu przy rozdzielach i zyskiwania dochodów — a po dzień dzisiejszy nie złożono rachunków.

Przy współudziale przyjaciela niejakiego p. Osńskiego b. powiatowego konduktora drogowego poprzednika p. Pawłowskiego, który został zwolniony z obowiązków urzędowych z przyczyn natury niezbyt czystej, człowieka sprytnego, lecz z czasów dawniejszych wcale niezaszczytnie w społeczeństwie powiatu zapisanego rozpoczęła się gonitwa za majątkiem. P. Pawłowski postarał się o wybór na dyrektora składnicy i tow. gospodarczego, przez lat dwa jeździł za interesami do czego używał także konduktorów drogowych a wreszcie za wpływem stronnictwa ludowego uzyskał godność członka Wydziału samorządowego i jako referent rolniczy dla Małopolski chociaż z rolnictwem poza urodzeniem jako syn chłopca nie miał wspólnego.

Otrzymał ciągle pobory inżyniera Wydziału powiatowego, mimo że od lat dwu pracy swojej nie dostarcza, pobory członka wydziału samorządowego, taut jemy dyrektora Towarzystw, a dzięki wpływom stronnictwa ludowego pnie się ku milionom, bo w ostatnich czasach został członkiem spółki ad hoc utworzonej dla której wyrabia oddanie w dzierżawę tartaku państwowego w Ustrzykach, przydział do wyrębu drzewa w lasach państwowych a podobno i kilkadziesiąt milionów subwencji. Również dla przyjaciela swego Osńskiego, który w czasie wojny światowej sprytnie prowadził handel i uprawiał politykę bez względu na przynależność narodową osób, z którymi się łączył a nawet z uszczerbkiem celów patryjotycznych — wyrabia subwencje półmilionowe na uprawę ugorów, chociaż ten jest dzierżawcą na krótką metę i miał sposobność jako zarządca „Wiary” do obsiania gruntów z której zresztą aż nazbyt wydatnie korzystał.

I ten p. Pawłowski nie zawstydził się tego, gdy publicznie na zgromadzeniu powiedział mu, że pod kosałą patryjotyzmu tylko swoją kieszeń ma na celu i nie stara się o załatwienie dochodów karno-sądowych toczących się przeciw niemu i przyjacielowi jego Osńskiemu o występki paskarstwa choćby celem uspokojenia opinii publicznej.

Działalność taka p. Pawłowskiego jako menedżera ludowców wywiera ujemny wpływ na stosunki w powiecie i powoduje zależność całego koła pracowników państwowych, o których p. Pawłowski nie waha się twierdzić, że na jego żądanie mogą być przesłonięci a obniża tem nietykalny poziom powagi czynników państwowych ale i poziom etyki społecznej, gdyż wyrabia w tut. społeczeństwie przekonanie, że tylko adherent p. Pawłowskiego jest benjaminem rządu, dla którego znajdzie się źródło przynoszące dochody.

Niema Polski bez Górnego Śląska

List z Warszawy.

Warszawa, 4. stycznia.

Pan inż. Jakób Pawłowski.

Noc Sylwestrowa. — Życzenia noworoczne w Belwederze i w pałacu Łazienkowskim — Akademia Wileńska. — Jubileusz „Kuriera Warszawskiego”. — Otwarcie wystawy retrospektywnej w Zachęcie. — Otwarcie uniwersytetu.

Po świątecznym wypoczynku (o ile go wogóle wypoczynkiem nazwać można) stołca zawrzała ruchem podwójnie zwiększonym. W ostatnich kilku dniach odbyło się tyle uroczystości, że przeciętny Warszawianin głowę tracił, jak wydołać wszystkim, wszędzie być i wszystko widzieć, a reporterzy dziennikarscy zaliczą ten czas do najmłodniejszych okresów roku.

Bo oto przedewszystkiem tradycyny Sylwestera hucznie święcony zawsze w Warszawie, więc szereg zabaw, maskarad, strumienie wina i wódki, burzliwe zajścia na ulicach, często połączone z poważnymi uszkodzeniami ciała itd. itd. W tym roku zaszła jednak w programie ogólnym duża zmiana. Skutkiem drakońskiej srogości p. Anusza, który nie chciał zrezygnować na tę jedną nawet noc z przestrzegania obowiązków przepisów policyjnych, obrażeni mocno tem restauratorzy musieli pozamykać z uderzeniem godziny 11-tej wszystkie lokale, to też zabawa skoncentrowała się bądź to na licznych maskaradach bądź w domach prywatnych. Z maskarad najtłumniejszą i najwspanialszą była reduta urządzona przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy w Teatrze Wielkim. Nie podzielały odstraszać ceny zgola fantastyczne, łożo po 5.000 Mk. oddawna były wysprzedane, zaś w ogromnych salach przecisnąć się nie było można. Alkoholu popłynęło tam morze całe, mimo, iż butelka szampana kosztowała 6.000 Mk., zaś skromny kieliszek zwykłego wina 225 Mk. Cukierki i przekąski miały ceny odpowiednie. Bawiono się jednak ogromnie ochotco, a jakkolwiek można się zapatrywać na taką rozrzutność, to jednak w tym wypadku cel uświęcał środki, bo dzięki tejże rozrzutności fundusz wdów i sierót po literatach i dziennikarzach obficie został zasilony.

W domach prywatnych zebrani również było mnóstwo i bardzo licznych. Zebrania te przeciągnęły się późno w noc, to też nad ranem rojno i gwarno było na ulicach Warszawy. Do podniecenia nastroju przyczyniły się także obfite strzały rewolwerowe i karabinowe, którymi poczynając od godziny 12-tej przez noc całą witano rok nowy. Przy tej sposobności nie obeszło się oczywiście bez kilku nieszczęśliwych wypadków, wśród których jeden był nawet śmiertelny.

Po tej burzliwej nocy nastąpiły dwa dni świąt, spokojniejszych już wprawdzie, ale równie „pracowitych”. Nowy Rok, jest to bowiem dzień, w którym wszystkich mieszkańców dawnej Kongresówki ogarnia istny szal składania sobie życzeń wszelakiej pomyślności. W stolicy tak przepełnionej różnymi władzami odbywa się prócz życzeń prywatnych także oczywiście szereg przyjęć oficjalnych. Przedewszystkiem więc Belweder. Program składania życzeń Naczelnikowi Państwa, która to uroczystość odbywać się miała w pałacu Łazienkowskim, uległ w ostatniej chwili zmianie. Nagła niedyspozycja p. Naczelnika Państwa zmusiła go do pozostania w Belwederze, gdzie złożył mu życzenia p. Marszałek sejmu oraz kardynał Kakowski, reszta zaś uroczystości, jak wiadomo z telegramów odbyła się w Łazienkach.

Program dnia następnego zawierał na godziny przedpołudniowe aż trzy atrakcje. Niedziela ta była przedewszystkiem rozpoczęciem tygodnia pomocy dla Wilna, który liczny komitet inaugurował wspaniałą Akademią w Filharmonii. Zgromadziło się tutaj mnóstwo publiczności zachęconej interesującym programem i popularnym bardzo celem niestania Wilnu pomocy materialnej. Program jednak zawiódł mocno, bo odpadła z niego zapowiadzana deklamacja Sołskiej i Jaracza, odpadł także śpiew Dygasa, ale pozostały na pociechę produkcje świetnej orkiestry filharmonijnej, która prześlicznie odegrała „Rapsodię litewską” Karłowicza, pozostał piękny śpiew p. Matyldy Lewickiej, a przedewszystkiem nie zawiódł miły nastrój o wysokim patryjotycznym dźwięczności. Tydzień pomocy dla Wilna obejmuje nadto szereg odczytów, rautów, przedstawień teatralnych i kwest ulicznych, które napewno plon przyniosą obfity. W najbliższym czasie ma być zorganizowanym także tydzień Górnego Śląska.

W tym czasie, gdy w Filharmonii odbywała się akademia, wszyscy przedstawiciele świata artystycznego i literackiego, wszyscy dziennikarze (z wyjątkiem oczywiście lewicowych) zdążyli szybkim krokiem do kościoła Wazytek, aby tam na specjalnie w tym celu urządzonym nabożeństwie pomodlić się za pomyślność sędziwego seniora polskiej prasy „Kuriera Warszawskiego”, który w dniu tym obchodził swój stułetni jubileusz. Tłumnie było, bardzo tłumnie w kościele, tłumnie jeszcze na wspaniałym śniadaniu w lokalu redakcyjnym, na którym strugi świętego wina płynęły równie obficie, jak strugi mow serdecznych na cześć pisma, jego wydawców i kierowników.

Tegoż jeszcze przedpołudnia odbyło się otwarcie wystawy zabytków kresowych w Zachęcie, której główną atrakcję stanowi nieznana tutaj dotąd matkowska „Unja Lubelska”.

Tyle w niedzielę. — We wtorek nastąpiło otwarcie uniwersytetu, rozpoczynające pierwszy od szeregu lat okres spokojnych i normalnych studiów akademickich. Słuchaczy zapisanych ilość jest olbrzymia, dość przytoczyć, że na wykłady polonistyczne wstąpiło się ich z górą sześciuset.

To jak na kilka dni kłopotu zdarzeń chyba dość obfita. A nie chcąc zbytnio nudzić czytelników darowuję im jeszcze sprawę telefonów, niesłychanie podniecającą umysły mieszkańców stolicy, darowuję wieczór Kazimierzy Rychterówny i premierę w „Qui pro quo”, nie daruję natomiast sprawozdania z nowej sztuki Flerisa i Croisseta, wystawionej obecnie w Teatrze Polskim, sprawozdanie to jednak odłożę do następnego razu, bo o sztuce interesującej bardzo obszerniej napisać należy.

Jadwiga Osbergerówna.

Powstanie irlandzkie popierane przez Niemcy

Poldhu. (PAT). Rząd brytyjski wydał serię dokumentów ilustrujących ścisły związek ruchu śmieszczeń z rządem niemieckim. Jednym z takich jest depesza donosząca o transporcie do Cuoxhawnu broni i amunicji, który to towar nie dojechał jednak do Irlandji. Komunikat podpisany przez Devoy'a przywódcę Irlandczyków w Ameryce i hr. Bernsdorfa przypisuje sygnały jakich należy używać przy wyładowywaniu broni przeznaczonej na wielkanocną rewolucję. Na dokumentach widnieją nazwiska rozmaitych Niemców nie wyłączając Hindenburga.

NADESEANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

„MIROL”

najlepszy środek do czyszczenia metalu światowej sławy w przedwojennej jakości znowu n144

wszędzie do nabycia! Hurtowny skład; Lewicki i Wołoszczuk, Lwów, Tykstuska 14.

Akuszerek i ginekolog
D^r Władysław Mikucki
 b. Radca rządu i prymarjusz n6390
 Stanisławów, dom Blumenfelda.

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp.

Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie działalności wchodzącej. 20n

Pompy tranzytowe i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatrakł układem.

Z sonetów Szekspira

Spółczył JAN KASPROWICZ.

XII.

Miłość i litość twa usunie piętna,
 Dzięki tłumowi zrosła z moją skronią.
 Czym zły czym dobry, rzecz to obojętna
 One mają cnotę i mój grzech obronią
 Tyś dla mnie wszystkim i li twoje zdanie
 Ma być wyrocznią, że czy dobrze czynię;
 Jam dla nikogo i nikt dla mnie panie,
 Twardo stać będę przy tobie jedynie.
 W głębokim dole wszelki wzgląd pogrzebie
 Na głosy innych; moje ucho żmje
 Ani dla przygań ni pochlebstw, zaś w ciebie
 Niech się z mem słowem, taka prawda wpije;
 Myśli o tobie tak wszystkim wyparty
 Ze mnie, że świat mi cały jest iak zmarły.
 (Sonet 112).

XIII.

Odkąd odszedłeś, w głębi poszło me oko,
 A to, co wodzi kroki me po świecie,
 Ślepe jest niemal tak samo głęboko,
 Niby coś widzi, a nie widzi przecie.
 Nie wlezi w wnętrzu kształtów, które chwyci,
 Ptaka, czy kwiatu, czy postaci człowieka,
 W umyśle żadna rzecz nie jest wyrta —
 Obraz widziany od razu ucieka.
 Cokolwiek ujrzy, piękno czy brzydotę,
 Bądźto gołębia, bądź wstrętnego kruką,
 Stawy i góry, noc czy ranki złote,
 We wszystkim twego li odbicia szuka.
 Tak pełen ciebie, a więcej nikogo,
 Umysł mój wierny zawodzi je srogo.
 (Sonet 113)

XIV.

Zali mój umysł, strojny w twą koronę
 Pochlebstwo w siebie, plagę królów wchłania?
 A moje oczy — mówiąż prawdę one,
 A twa je miłość uczy czarowania,
 Ze wszelki potwór zmienia się w anioła,
 W żywe odbicie twojego obrazu,
 Zaś zło, do twego dostawszy się koła,
 W coś najlepszego zmienia się od razu?
 Tak jest! To przedsię! Pochlebstwo mych źrenic —
 Jak kół je chłonie ma wyniosła dusza;
 Oczy me wiedzą, jaki ze swych szklenic
 Podać mi trunk, co mój smak porusza!
 Jeśli zatruty, grzech mój mniejszy: miło,
 Ze moje oko pierwsze go spełniło.
 (Sonet 114).

Spółczył Jan Kasprowicz.

„Chińskie cienie”.

Wydany niedawno w Warszawie pierwszy zbiór nowel Wacława Filochowskiego pt. „Chińskie cienie” całkiem różny jest od pretensjonalnej szarzyzny „młodej” twórczości literackiej lat ostatnich. Czuć w nim talent, surowy jeszcze wprawdzie i młodzieńczy, ale talent wielki i prawdziwy. Filochowski nie naśladowuje nikogo. Zrywa on stanowczo i nieodwołalnie z panującą od dłuższego już czasu w beletrystyce naszej manierą nieskończonej długich opisów i analiz psychologicznych, maniera, dla której fabuła była rzeczą dodatkową, podrzędną. Nowele Filochowskiego są przede wszystkim ciekawe, czyta się je z niesłabnącym napięciem, jednym tchem, z ciągłym oczekiwaniem rozwiązania. Pod tym względem twórczość jego pokrewna jest twórczości nowoczesnych pisarzy angielskich: Kiplinga, Wellsa, Conan Doyle'a i Bennett'a. Należy jednakże sądzić, aby autor w pogoni za bajką — lekceważył psychologię swych bohaterów. Przeciwnie wynurza on ją na plan pierwszy bada w sposób subtelny i głęboki, zwłaszcza jeżeli chodzi o wieczysty, z różnych stron w „Chińskich cieniach” oświetlany, problem sumienia. Psychikę jego bohaterów poznajemy jednakże nie z opisu, z dokonanej prac autora analizy, lecz widzimy ją, jak się przejawia w działaniu, w całym nawet, mimo wiednym nieraz odruchu. Nie lekceważy też Filochowski wcale w nowelach swych opisu natury i nie jest ślepy na jej poezję i piękno. Wie jednakże, iż jedno trafne porównanie, jedno dobrze użyte słowo większe nieraz wywiera wrażenie i wyzwala w duszy czytelnika więcej wspomnień i skojarzeń poetyckich, aniżeli opis długi i dokładny.

Tematy nowel Filochowskiego związane są zawsze z życiem Polski współczesnej, z wydarzeniami ostatnich lat, ostatnich nawet miesięcy. Mimo to wojna nie wysuwa się w nich na plan pierwszy, widzimy ją tylko zawsze jako tło ogólne, dalekie rozgrywających się przed nami wydarzeń. Autor wyraźnie wystrzegał się pływającego patryjotycznego frazesu, wystrzegał się używania imienia Polski nadaremno i rzeczy świętych dla efektu retorycznego nie nadużywa. Ale z tysiąca drobnych szczegółów, bezwiednych prawie uwag i powiedzeń widzimy, jak nieomylnie posiada on instynkt narodowy, jak szczerzy i głęboki jest ożywiający jego książkę patryjotyzm. Opowieść o koniu ułańskim, który życie swe dobrowolnie za Polskę poświęcił („Weneda”) jest niezwykle piękna i wzruszająca.

Pierwsze dzieło literackie Filochowskiego jest — rzecz prosta — dalekie od doskonałości, są w nim wady i to poważne. Przede wszystkim szwankuje szwankuje często konstrukcja. Nowele zwłaszcza dłuższe (np. „Luminora” lub drukowane obecnie w „Słowie” „Gontyna”), zbudowane są nieraz tak chaotycznie, że ich wątek zaciera się wśród natłoku figur epizodycznych i drugorzędnych wydarzeń, niezwykle zaś bujna i bogata wyobraźnia twórcza autora tyle da je wrażeń i obrazów, iż odbija się to szkodliwie na całości.

Oby tylko dalsze dzieła Filochowskiego nie zawiodły wzbudzonych przez „Chińskie cienie” nadziei.

A nadzieje te są duże.

J. R.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Poemat się skończył. Ale publiczność czekała jeszcze, jakby chcąc opóźnić tę chwilę, kiedy po ostatniej zwrotce milczenia wybuch zapalu, jak klanra żelazna zamknie już na zawsze wulkaniczne sonety i powie „koniec”.

W ciszy z za kotary łoży rozległ się nagle spokojny i doniosły głos.

— Autorem ostatniego sonetu nie jest pan Kossan, lecz Norwid.

Cisza trwała nadal. Publiczność nie zdążyła jeszcze zrozumieć wygłoszonej uwagi i wzrok, pełen wrzszęd i uroku skierowała w stronę łoż.

Tam przy stoliku błądy i zacięty stał Bożek. Wzrok sali, przytomny już i podniecony zapachem skandalu, błyskawicznie przerzucił się na estradę.

Kossan sztywny arogancko wyprostowany, przegastemni oczami wbił się w spowitą mrokiem łożę. Poznał wreszcie Bożka, choć ten zdjął już ze swej twarzy obcą i niemrawą maskę.

— Tak, to jest naprawdę wiersz Norwida... — bąknął jakiś głos na dole.

Wtedy zerwała się sycząca burza, której Kossan nie miał siły oprzeć. Wybiegł do swej garderoby, porwał płaszcz oraz kapelusz i pod sztychami spojrzeń zdumionych radośnie, rozsmakowanych w skandalu kolegów, szedł ku wyjściu.

W nawpół ciemnym korytarzu zatrzymała go na chwilę bezradne, oddane oczy Boginki. Drżący na siwym murze cień dziewczyny skompromitowany arty-

sta zamierzył zimnem, rozpaczliwie drwiącem spojrzeniem i z fajką w skrzywionych ustach wybiegł na ciemną ulicę.

Przed bramą powitał go nieżyczliwym warczeniem jakiś budy i posępny pies. Kossan wściekle zakrzyknął na kundla, ale ten nie ustępował, lśnące, jak karbunkuly, oczy wświdrował w twarz artysty i furję nienawiści jego wytrzymywał. Warczący pies, choć walczył się w dżdżyste cienie nocy, odprowadził artystę aż do jego mieszkania, jeszcze raz szczeknął za jadem, groźnie, i zniknął w gęstej, wilgotnej nocy.

Siedział Kossan w fotelu i gwizdał długo, uraglicznie, przejmująco.

Otworzył okna, do pachnących pokoi wpuszczał z ulicy kłęby mokrego mroku, popatrzył w deszcz i rozpoczął nerwową bieżnię po swym niewielkim, lecz wykwinie mieszkaniu. Nieprzytomnym ruchem zdzierał w biegu ze ścian krzyczące histerią uwielbienia szarfy zawieszonych wieniec, darł je w strzępy, deptał, tłukł jakieś cenne drobiazgi, uśmiechające się z półki figurki porcelanowe, i gwizdał.

Potem zajaśniała mu w pamięci twarz Bożka, już bez maski, błądy i spragniona zemsty.

— Czy to zasadzka była świetnie pomyślana, czy też ja okazałem się skończonym głupcem — pomyślał.

Podszedł do biurka i z brzydkim uśmiechem pisał coś na wąskiej kartce papieru.

Nacisnął guzik dzwonka; na srebrzystym klekocącym sygnale odpowiedziało milczenie — Kossan przypomniał sobie, żeśzująca poszła na noc do swej chorej matki czy też ciotki.

— Nie umkniesz mi, psie błądy, — syknął, adresując kopertę.

Siadł znów w fotelu, zapalił fajkę i bezradnie przyknuął zmęczone powieki.

— Co począć?

Teraz muzyka w salonach Miłyna, wino w szklankach, tańce lub tokujące pary, zahypnotyzowane złotem, stoły hazardu — wszystko to, całe miasto, cały świat wiruje dokoła osi, którą jest temat dzisiejszego zajścia.

— Skandal!

Otworzył oczy. Koło biurka stał jakiś zielonawy cień.

— Oho, już jesteś...

Pozapalał Kossan wszystkie lampy w swym srebrzystym saloniku, ale zielony cień nie pierchnął. Przeciwnie, krzepł w rysunku i spoistości. Wolnym pewnym siebie ruchem artysta wyjął z biurka srebrne pudełko z flakonem i jakimś starannie przechowanymi przyrządami. Wtedy odwinął rękaw fraka, rozpiął mankiet i wbił sobie w przedramię ostrą igłę prawniczkową.

— Odejdiesz. Wiem, że za chwilę pójdziesz precz, napewno pójdziesz precz!

Ale przeżroczysty gość nie odchodził.

Zjawiał się stale od czasu, gdy Kossan włączył do swego repertuaru poemat Bożka. Wychodził cicho z mrocznych myśli aktora i patrzył na niego nieruchomymi oczami widma. Twarz miał szeroką, kościste policzki, grzywkę kędzierzawą na niskim czole, białe brwi i czerwone ręce z grubymi palcami. I do tego zbyt długi i pretensjonalny tużurek, a na niekształtnej szyi ciasny kołnierzyk i krawat jaskrawy.

Tak chyba musi wyglądać... Przystępca? Nie. W tej twarzy znamion przestępstwa nie było. Tak musi wyglądać zgęszczona w kształt typu najnieczystszej z pospolitości, strojąca się w odznaki powierzchnowej kultury.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11 stycznia.

Repertuar teatru mińskiego.

Środa 12 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Pan Damazy” komedia.

Czwartek 13 stycznia 1921 o godz. 7 wieczór „Cyrułik sewiński” opera.

Piątek 14 stycznia o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska”.

Sobota 15 stycznia 1921 o godz. 3.30 popołudniu „Betleem polskie”. — O godz. 7 wieczór „Skowronek” operetka.

— **APOLLO.** Trzecia i ostatnia część „Nany” p. t.: „Złota muszka” i komedia z M. Lindrem

— **Sekretariat Związku Lud.-Narod.** ul. Zimorowicza 1. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego” otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedziele i święta tylko przedpołudniem.

— **Związek naukowo-literacki** poświęca swe dwa najbliższe wieczory wykładem Prof. Dr. M. T. Hubera „O t. zw. teorii względności”. Pierwszy wykład odbędzie się w czwartek dnia 13. stycznia w sali Tow. Politechnicznego (Zimorowicza 9) o godzinie 8. wieczorem. Dla członków wstęp wolny, dla nieczłonków 20 marek.

— **Linja telefoniczna między Lwowem a Warszawą** przerwana.

— **„Gazeta Wieczorna”** zwraca na siebie uwagę. Sławną ze swego aparatu wywiadowczego „Gazeta Wieczorna” puściła wczoraj w świat rewelacyjne wieści. Zakonspirowała ukraińców i kazała im przygotować — powstanie, oznaczyła nawet z przyrodzoną sobie ścisłością datę wybuchu. Wodzem powstania został dr. Fedak, a aliantami jego oficerowie angielscy, którzy dokumenty, dotyczące sprawy polsko-ukraińskiej, wywieźli z pałacu ks. Szepczyńskiego prosto do Ligi Narodów. Zaciekawieni śmiało wiadomościami, zwróciliśmy się po ich stwierdzenie do czynników wiarygodnych.

Okazało się, że wiadomości podane przez „Gazetę Wieczorną” są szkodliwym przewartościowaniem faktów, pomnożeniem przez nonsense. Zaareztowani zostali faktycznie b. redaktorzy „Hromadskiej Dumki”: Czernecki, Kostek i drukarz Eichelberger. Władze przeprowadzają w tej sprawie rewizję u inteligencji ruskiej; jest więc zupełnie zrozumiałe, że zanim badania zostaną ukończone, nie można nic pewnego o całej sprawie powiedzieć. P. Fedak nie jest uwięziony.

— **Nauka też drożeje.** W powszechnej fali drożyzny, uniesiona nią, nie dziw, że musiała podejść w górę i opłata za naukę w zakładach prywatnych. Sfederowane zarządy tychże ogłosiły dziś nowy cennik. Rzecz prosta, nie przeciw temu mieć nie można, koszt bowiem utrzymania szkół wzrósł niepomniernie. Mimo to obawiamy się, że na tej podwyżce najgorzej mogą wyjść same zakłady. Potraciły one już i tak znaczny procent wychowanków i wychowanie na rzecz szkół publicznych jedynie ze względu na wysokie opłaty, których większość rodziców nie mogła uiścić. W obecnym stanie rzeczy może się łatwo skończyć na zamknięciu części szkół prywatnych. Tego zaś nie chce nikt, kto wie, jak ważną rolę rozwojową właśnie te zakłady grają w zespole ze szkolnictwem publicznym, z natury rzeczy konserwatywnym.

— **Za duszę śp. Marceliego Białobrzęskiego,** radcy Wydziału Samorządowego i b. prezesa Związku Związków urzędników i funkcjonariuszy Wydziału krajowego, odprawione zostaną we środę 12. bm. o godzinie 8.30 rano w katedrze św. na które zapraszają urzędnicy i funkcjonariusze Tymczasowego Wydziału Samorządowego. — Zaniast wieńca na trumnie śp. radcy Białobrzęskiego złożyli pracownicy Wydziału Samorządowego na plebiscyt 4.360 Mk.

— **Lwów jarożem.** Rzeźnicy mają nas w ręku, o tem wiemy. Ceny mięsa podlatywały w ostatnim czasie jak na skrzydłach, mimo to płaciliśmy je ulegle. Wreszcie w ten niesłychany wyzysk wdały się z niezwykłą, jak i nasze stosunki energią władze. Wynik tego energicznego działania skrupił się znów na nas. Rzeźnicy bowiem umiennie, to znaczy stopniowo z dnia na dzień umniejszając rację mięsa, którego im rzekomo zabrakło, pozamykali wreszcie jatki. Co będzie dalej? Można człowieka wyzywać zwierzęciem mięsożernym, nie można go przecież od używania mięsa odciągnąć, zwłaszcza tak gwałtownie i dwustuśliczną rzeszę przedzierzgać w jarożów. Możeby odnośne władze opiekuńcze zwiększyły dawkę energii i przekonały rzeźników, że terrorów podobnych używać nie wolno.

— **Bal lotników,** który odbędzie się dziś w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego zapowiada się doskonale. Sale niebawem pięknie i oryginalnie dekorowane budzą podziw. Wedle głosów i opinii publiczności będzie to najelegantszy i najświetniejszy bal w tegorocznym karnawale, to też cała elita lwowskiej publiczności wybiera się dziś w gościnę naszych lotników

— **Zjazd dzierżawców rolnych** zainicjowany przez Związek chrześcijańskich dzierżawców na południowo-

wschodnich kresach Polski we Lwowie ul. Fredry 6., odbędzie się we Lwowie dnia 31. stycznia 1921 r. w sali wykładowej Towarzystwa gospodarskiego, Lwów, ul. Kopernika 20. Przybywających w dniach 29. i 30. stycznia przyjmuje delegat Związku w lokalu przy ul. Fredry 6 od godziny 9 rano do 2 popołudniu i od 4 popołudniu do 7 wieczór.

— **Z kolei.** Według ostatniego rozporządzenia Ministerstwa kolei biletów, zakupione w kasie kolejowej na bliższe przestrzenie mają ważność na 24 godzin, zaś na przestrzenie dalsze na 48 godzin.

— **Nowy cennik węgla.** W porozumieniu z Urz. Wal. ki z lichwą ustanowił Magistrat następujące ceny maksymalne węgla, pobieranego na karty poboru lub kupony węglowe: 100 kg. węgla opałowego z dostawą przed dom z dworca na karty poboru 296 mk., 100 kg. węgla loco skład miejski za kartą poboru lub kuponem węglowym 294 mk., 100 kg. węgla loco skład rejonowy za kuponem węglowym 295 mk. Prowizja przy hurtownem sprowadzaniu węgla wagonami dla urzędów i instytucji wynosi 5% ceny fakturowej.

— **Za operację walutą zagraniczną.** Ta rubryka nie wygasa w kronice policyjnej. Ma się w niej do czytania z samymi nazwiskami żydowskimi. Ostatnimi bohaterami konfiskat i aresztowań za zainteresowanie się obcymi pieniędzmi są: A. Burstin, I. Huser i I. Seiden.

Tow. św. Stanisława Kostki, zaprasza wszystkich członków na Walne Zebranie, które się odbędzie dnia 14-go bm. o godz. 4-tej popołudniu w lokalu własnym przy ul. Gódeckiej 1. 2 B. 132

Związek Polskich Urzędników państwowych we Lwowie znany ze swej ruchliwości i pracy społecznej, celem zasilenia funduszu plebiscytowego urządził dnia 15 stycznia 1921 pod protektorem Gen. delegata JWP. Dra Kazimierza Gałęckiego

Wielki wieczór taneczny

w salach Sokoła Wacierzy ul. Zimorowicza.

Licząc się ze skromnem uposażeniem sfery urzędniczej, grono pań komitetowych przygotowało obfity, smaczny a tani bufet.

Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Zaproszenia wydaje Sekretariat Związku ul. Sokoła 1. 1. codziennie między godziną 5—7-mą wieczorem

Apteka kosowska przedmiotem handlu.

Organizacja narodowa w Kosowie jest zniewolona przedstawić stosunki tutejszej apteki celem zwrócenia uwagi na tę sprawę nie tylko opinii publicznej, ale szczególnie lwowskich władz sanitarnych, aby nieprawidłowości, jakie tu zachodzą, zapobiegły. Podaćmy fakty ściśle przedmiotowo:

Przed trzema laty po śmierci tutejszego aptekarza Bursy, strzedali spadkobiercy tj. p. Bursowa i jej zięć prof. Uniw. krakowskiego Semkowicz aptekę p. Stanisławowi Dobrzańskiemu, dzierżawcy apteki Pileckiego we Lwowie. Pan Dobrzański niezadługo usunął chrześcijańskiego zarządcę i ustanowił zarząd żydowski a obecnie po upływie 3 lat zamierza sprzedać aptekę niewiadomemu nam nabywcy.

Dom, gdzie apteka się znajduje, nabyła już spółka żydowska z p. Hesselm aptekarzem z Kuł, przypuszczamy więc, że tenże razem z domem kupił aptekę. O koncesję na aptekę tutejszą pisał się zaś aptekarz Edmund Madejski, który sprzedał swą aptekę we Lwowie żydowi.

Organizacja zasięgała u tegoż wiadomości, czy nie kupi naszej apteki do czego jako Polaka go zachęcała, ale p. Madejski nie okazywał chęci do tego, tłumacząc się związkami ze Lwowem. W takim razie dlańszego żąda koncesji, czy celem ułatwienia p. Dobrzańskiemu sprzedaży apteki?

Nie mamy prawa narzucać p. Dobrzańskiemu naszego poglądu, co stawiać wyżej, czy interes handlowy, czy poczucie obowiązku patriotycznego, (porównajmy to sądowi opinii polskiej), jako obywatele kosowscy mamy prawo upomnieć się, aby apteka tutejsza, miała wreszcie firmę legalną, aby nie była przedmiotem spekulacji.

P. Dobrzański uchołdził od 3 lat za zarządcę apteki spadkobierców śp. Bursy, co nie zgadza się z rzeczywistością, albowiem spadkobiercy sprzedali aptekę p. Dobrzańskiemu. P. Dobrzański jest zatem rzeczywistym jej właścicielem i sam nią rządzi. Obecnie ustanowił nowego zarządcę, mianowicie aptekarza p. Samuela Manna, z żydowskim personelem pomocniczym do czasu, dopóki transakcja z apteką nie dojdzie do skutku. — Nieprawidłowość niezgodna z ustawą jest taka, że w ciągu 3 lat władza nie nadała nikomu koncesji, ani rozpiła na nią konkursu.

P. Dobrzański zatrzymywał tę aptekę w rezerwie starając się o koncesję we Lwowie, którą właśnie otrzymał, więc teraz dopiero może przystąpić do korzystnego handlu apteką kosowską.

Zapytujemy Dyrektora sanitarnego p. Mikołajskiego czy znana mu jest ta sprawa i co zarządzi dla jej uregulowania.

Pow. Organizacja Narodowa w Kosowie.

Z ruchu wydawniczego.

Księgarnia św. Wojciecha, tak bardzo zasłużona w Poznańskim firmie wydawniczej, rzuciła na rynek „gwiazdkowy w okresie przedświątecznym sporą wiązkę wydawnictw, starannie dobrałych i wytwornie pod względem technicznym wydanych. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje praca prof. Haleckiego: „Liga Narodów” — naukowe ujęcie w literaturze polskiej tej kwestji — Ks. Dr. A. Wojciechowski: „Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce” i ks. A. Szymańskiego: „Bolszewizm”. — Poemat L. Morstina: „Misterium Galilei” zawiera historię zawartą w 4-ech księgach ewangelji, zatem czynny i żywot Chrystusa w myśl zasad Leonarda da Vinci, iż w tematach świętych należy trzymać się wierzeń powszechności. Z poematem Morstina wiąże się „Opowieści Chrystusowe: „W światło!” — których twórczynią jest Maria Czeska-Maczyńska. Otrzymała i młodzież „na gwiazdkę” sporo pięknych książek. Zatem M. Wierzbickiego: Stacha Wichurę, powieść historyczną na tle roku 1848 w Poznańskim, — Wyrobka: „Jak Janek został skautem?” — dalej piękne nowele, podania, legendy i opowieści dla młodzieży: Domańska: „Złota Przędza” — „Kuglarz Matki Boskiej” — „Krzyż w Brobołowicach” — „Czeladnik majstra Szymona” — „Ave Maria” — Teodor Jeske-Choiński: „Sąd Boży” — „Trubadur w pułapce” — „Rycerz bandyta” — Kazimierz Gliński: „Ostrzeżenie” — St. Tuchołkówna: „Dziewica Orleańska” — Edmund Jeziński: „O skarb Gwańkurów” — wreszcie „Jasienka” układu Walerji Szalay-Groelle i „Jasienka Polskie” ks. Łukaszewicza dopełniają tego bogatego zbioru gwiazdkowego poznańskiej Księgarni św. Wojciecha. Obfity w każdym razie plon w tak trudnych warunkach wydawniczych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderczynię śp. Wernerowej przed sądem doraźnym

(Drugi dzień rozprawy).

Wobec podniesionych przez obronę motywów, że Malwina Burska jest w stanie odmiennym, poddano ją badaniu ginekologów.

Owóż lekarze dr. Schellenberg i dr. Bocheński orzekli zgodnie, że Malwina w chwili obecnej nie znajduje się w tym stanie.

Wobec tego postępowanie doraźne zamknięto a głos zabrał prok. Gürtler, który w świetnym przemówieniu żąda zastosowania całej surowości prawa. — Wyrok zapadnie koło południa.

Z kraju.

Trembowla.

Wprowadzie z całej Polski me wesole dochodzą nas wieści, ale u nas zdaje się, że jest z całej Polski najgorzej.

W aresztach tutejszego sądu siedzi przymknięty za kupowanie zboża zrabowanego z rozbitego na stacji w Trembowli niejakiego Emil Walter czy Rintel. — Podporucznik intendatury 11 dywizji, która z Trembowli odeszła po świętach Bożego Narodzenia do Tarnopola, niejakiego Haselbach, który widocznie pozostawał w stosunkach handlowych z ojcem przymkniętego, Mojżeszem Walterem, urządził w dniu 31. grudnia 1920 r. przybrawszy sobie 4 żołnierzy napad na areszta sądowe i groząc klucznikowi Franciszkowi Basiakowi aresztowaniem, zażądał wydania sobie aresztowanego Emila Waltera. Klucznik stanowczo odmówił i wezwał pomocy policji państwowej a p. podporucznik Haselbach, neutralny, odszedł, groząc klucznikowi, że rozpuści całą „szwarmlinę” na areszta sądowe.

Nic dziwnego, że ten wypadek poruszył całe miasto, bo ktoż może dziś być pewnym życia i mienia, skoro oficer, który ma być stróżem bezpieczeństwa par excellence, jak to niedawny rozkaz Ministerstwa Spraw wojskowych żąda, odważa się zażądać władz sądowych przemocą w niwecz obrócić.

Dodać wypada, że Emil Walter służył w wojsku ukraińskim i że ma zamiar siadać do matury gimnazjalnej.

Polacy tutejszego powiatu żyją też z dnia na dzień w niepewności, gdyż mnóstwo Rusinów, którzy byli za Zbruczem wróciło obecnie i nie im nikt nie mówi, chociaż nie kto inny, jak oni rozsiewają pogłoski, że na wiosnę przyjdą bolszewicy, ale już nie będą wprowadzali komuny, że będzie wtedy dobrze.

Wszyscy członkowie rewkomów i ich „hołowy” są w gminach, a władze bezpieczeństwa zostawiają ich w spokoju, co daje ludziom dużo do myślenia.

Wzdychania za bolszewikami coraz stają się głośniejsze. O ciekawym epizodzie opowiada wójt z Zaścianocza, Flaman. Do kancelarii jego przyszedł żołnierz z taborów z 11 dywizji i zażądał, by mu potwierdził, że w Zaścianoczu zakupiono owsa za 100.000 marek. Wójt żołnierzowi odmówił potwierdzenia, bo w Zaścianoczu nawet na taką kwotę owsa by nie dostał, a wtedy żołnierz odchodząc powiedział mu, że wójt w Ostrowczyku mądrzejszy, bo mu taki kwit podpisał.

Nic dziwnego zatem, że nasz żołnierz jest niezadowolony z powodu złego odżywiania, że nasze konie wojskowe źle wyglądają, a skarb Państwa musi emitować dużo banknotów.

Ze świata.

© Na zakończenie starego roku francuscy bandyci obrabowują wystawę jubilerską. Szykowni rozbijający się autami francuscy bandyci, nie chcieli aby stary rok zakończył się milczeniem o nich. Uplanowali więc sylwestrową niespodziankę jubilerowi paryskiemu L. Col. przy ulicy Franchet.

Wystawę wielkiego sklepu jubilerskiego specjalnie bogato były zastawione, w przeddzień Nowego Roku, aby znieść ku sobie paskarzy i niepaskarzy o suto naładowanych kieszeniach, którzy przechadzając się rojnymi ulicami Paryża rozmyślali nad noworocznymi upominkami dla swoich oficjalnie i nieoficjalnie bliskich. Niestety migotliwe kuszenie brylantów zwróciło bystrą uwagę panów, którzy pragnęli bez pośrednictwa pana Col nabyć część biżuterji. Byli to ludzie o wysubtelnionej delikatności uczuć. Pan Col oto czony rodziną cofnął się do tylnej ubikacji sklepu i za jęty był poufną rozmową. Godzina była już późna, — tuż przed zamknięciem sklepów — trzeba więc było albo przerwać radę familijną, albo nabycie biżuterji odłożyć i to do pojutrze, gdyż w Nowy Rok sklepy miały być zamknięte. Byłaby to musztarda po obiedzie, gdyż delikatnym nabywcom chodziło specjalnie o noworoczne upominki.

Pan Col usłyszał brzęk szkła, strzały rewolwerowe i wołania z ulicy: „złodzieje, złodzieje!"; (uliczny tłum nie poznał się na subtelności panów bandytów). Jubiler wybiegł przez sklep: szyba najbardziej wyposażonej witryny rozbita, nieduża tafła szklana, na której wyłożone były najkosztowniejsze przedmioty znikła wraz z swoim „menu", na skrajce ulicy małe szykowne auto, u stóp oszołomionego jublera, między odłamkami szkła, duży ciężki młot.

Za autem puścił się w pogoń świadek tego „kupna bez kupca" policyjny agent; wskoczył na stopień uciekającego auta i wraz z nim znikł na skrajce ulicy. Po chwili powrócił z niczem przed zrozpaczonego jublera i tak swoją bezowocną pogoń opisał. „Przechodziłem ulicą Franchet i zobaczyłem o kilkadziesiąt kroków przedemną eleganckiego młodego człowieka, który zatrzymał się przed wystawą jubilerską. Ubrany był w szeroki, modny płaszcz, na głowie miał miękki z nonszalancką elegancją włożony kapelusz. Zauważyłem także parę ciemnych wąsów z wielką starannością podkreślonych ku górze. Dalszą nałogową obserwację przerwał mi nieznajomy: podniósł w górę prawą rękę uzbrojoną w młot, uderzył w szybę, błyskawicznym ruchem przez wybity otwór wyjął tafelę z biżuterjami i wskoczył do stojącego u brzegu chodnika samochodu, który natychmiast ruszył z miejsca. Puściłem się w pogoń, dogoniłem auto i wskoczyłem na stopień... Lecz wewnątrz siedzący bandyci odepchnęli mnie silnym ruchem, i straciłem równowagę i upadłem na ziemię. Dwa strzały rewolwerowe skierowane ku mnie ominęły mnie. Zerwałem się na nogi, wskoczyłem do przejeżdżającej drożki automobilowej i kazałem gonić uciekające auto, lecz na placu de la Concorde straciłem je z oczu w tłumie innych samochodów i drożek".

Strata wynosi w przybliżeniu pół miliona franków. Policja zdolała tylko to skonstatować, że bandytów było dwóch i że auto czekało przed sklepem już na godzinę przed obrabowaniem. Posługiwanie się autami w wypadkach okradzenia sklepów jubilerskich jest w Paryżu na porządku dziennym. Każde zatrzymujące się przed jubilerskim magazynem auto napawa serce właściciela obawą. Jest złą wróżbą.

Warszawa. (PAT). Komisja inwalidzka została zwołana na 12, 13 i 14 bm. a Komisja konstytucyjna i Komisja dlaspraw miejskich na 19 bm.

Warszawa. (PAT) Naczelnik Wódz zatwierdził stać tu odznaki pamiątkowej wojsk wielkopolskich dla pamiętności działalności patriotycznej, której rezultatem było zrzucenie obcego jarzma przez Wielkopolan. Minister spraw wojskowych zaaprobował zawiazanie specjalnej komisji, która ma przyznawać prawo noszenia tej odznaki.

Ryga. (PAT) Lotewsko-litewska komisja graniczna pod przewodnictwem Simpsona przedyskutowała już wszystkie punkty w sprawie granicy litewsko-łotewskiej. Najtrudniejsze do rozstrzygnięcia są sprawy Połogi, Możajek i Łukszy, gdzie komisja zorganizowała subkomisję w celach informacyjnych.

Ryga. (PAT). Wedle pism francuskich łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz podkreślił fakt, że Millerand przyrzekł Łotwie pomoc francuską. „Times" podaje depeszę z Paryża o gotowości ententy do uznania w najbliższej przyszłości państw bałtyckich.

Grudziądz. (PAT) Tutefsza Miejska Kasa oszczędności wygrała w ostatnim ciągnięciu miljonówek na Nr. 742.270.

Toruń. (PAT) W czasie zjazdu Polaków z Ameryki od 16 do 18 bm. otwartą będzie wystawa zdobnictwa polskiego. Będzie ona połączona z wystawą zdjęć fotograficznych z czasu pobytu Armii Polskiej w Ameryce i na Syberji i we Francji.

Gdańsk. (PAT) Strajk zecerów zakończył się.

Kopenhaga. (PAT) W Danji przywrócono wolny handel masłem. Do wywozu masła nie potrzeba już żadnych zezwoleń.

Austrjackie pożyczki państwowe.

Rozporządzenie

z dnia 24. grudnia 1920 r. w przedmiocie wykonania ustawy o rejestracji i ostemplowaniu austriackich pożyczek wojennych.

Na podstawie art. 4 i 8 ustawy z dnia 9. 7. 1920 D. U. Nr. 61, poz. 387, ogłasza się niniejsze przepisy o postępowaniu przy rejestracji i ostemplowaniu austriackich pożyczek wojennych.

Organa rejestrujące w kraju.

§ 1. Rejestrację i ostemplowanie obligacji austriackich pożyczek wojennych, oraz dokumentów subskrypcyjnych wymienionych w art. 2 ust. z dnia 9. 7. 1920 r. przeprowadzają na terytorjum Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, Krajowa Kasa Skarbowa we Lwowie i filjalna Kasa Krajowa w Krakowie, oraz wszystkie urzędy podatkowe, Magistraty Lwowa, Krakowa, Cieszyna i Bielska i miast, podlegających ustawie gminnej z dnia 13. III. 1889, Dz. U. Nr. 24, wreszcie te filie publicznych instytucji finansowych, jakoteż powiatowe, oraz miejskie Kasy Oszczędności i Towarzystwa Zaliczkowe, które osobnem obwieszczeniem Generalnego Delegata Rządu zostaną do tego upoważnione.

§ 2. Na pozostałych terytoriach Państwa Polskiego przeprowadzają rejestrację i ostemplowanie Izby Skarbowe.

§ 3. Wszystkie osoby na terytorjum Państwa Polskiego, w których faktycznem posiadaniu znajdują się obligacje, podlegające rejestracji i dokumenta subskrypcyjne, wymienione w art. 2 ust. z dnia 9. 7. 1920 roku, winny zgłosić się do najbliższego miejsca rejestracyjnego, przynosząc ze sobą posiadane efekta, oraz wypełnić odpowiedni formularz zgłoszenia w dwóch egzemplarzach. Wyjątki od tego są wyliczone w § 7 i 8.

§ 4. Formularze zgłoszeń zawierać mają:

- Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania i zawód zgłaszającego.
- Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela.
- Wiadomość, czy obligację z lombardowano lub zdeponowano.
- Czas, miejsce i sposób nabycia pożyczki.
- Wiadomość, czy i gdzie obligacje już zgłaszano do rejestracji.
- Numer emisji i serii, oraz nominalną wartość rejestrowanych odcinków, względnie numer i datę odcinków dokumentów subskrypcyjnych, wymienionych w art. 2 ust. z dnia 9. 7. 1920 r.

§ 5. Władza rejestrująca jest zobowiązana zgłoszenie sprawdzić, ewentualnie wypełnić za niepiśmiennych zaopatrzyć bieżącym numerem rejestracyjnym, a na każdej obligacji przybić swą pieczęć urzędową i wpisać datę oraz numer rejestracyjny odcinka zgłoszenia. Obligacje w ten sposób ostemplowane, będą natychmiast zwrócone posiadaczowi.

§ 10. Zarządcy wszelkich funduszów publicznych i depozytów ulokowanych zagranicą, mogą formularze rejestracyjne przesłać wprost do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie, podając w nich bliższe szczegóły, gdzie efekta ich zagranicą są złożone.

§ 11. Zgłoszenie następuje przez wypełnienie formularza według § 4, przyczem, o ile subskrybent nie otrzymał właściwych tytułów, należy podać numer świadectwa tymczasowego lub innego dowodu subskrypcyjnego. Zgłoszenie może nastąpić również pisemnie. Do zgłoszenia obligacji zdeponowanych lub lombardowanych zagranicą winny być dołączone dokumenta, dowodzące złożenia, ponadto należy przedłożyć dowody, że efekta te zostały nabyte przed 27. 10. 1918 r. Jeżeli obligacje, złożone w bankach dawnej Austrii, zostały już ostemplowane, według ustaw odcinków kraju, jako własność obywatela polskiego, powinny być dołączone do zgłoszenia również papiery, stwierdzające tę okoliczność.

§ 12. O ile rejestracji dokonano za pośrednictwem instytucji, w której zdeponowano lub lombardowano papiery, powinno być dołączone pełnomocnictwo podpisane przez właściciela.

§ 13. Konsulat powołany zgłaszającemu potwierdzić fakt dokonanej rejestracji.

§ 14. Rejestracji obligacji, złożonych na terytorjum Republiki Austriackiej, dokonywać będzie delegat Ministerstwa Skarbu przy przedstawicielstwie polskiem w Wiedniu.

Rozpoczęcie rejestracji.

§ 15. Rejestracja rozpocznie się dnia 15. stycznia 1921 roku i trwać będzie do 15. lutego 1921 r. i odbywać się będzie w Małopolsce pod nadzorem Generalnego Delegata Rządu i Komisariatu Głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie, na terenie Śląska Cieszyńskiego pod nadzorem Komisarza rządowego, na pozostałych zaś obszarach Państwa pod nadzorem Ministerstwa Skarbu.

Za granicami Państwa rejestracja trwać będzie do 15. kwietnia 1921 roku.

Dział ekonomiczny.

✕ Reforma obrotu walutowego i dewizowego. Każdy z dotychczasowych ministrów skarbu, starał się dla utrzymania kursu marki polskiej, zwalczać spekulację walutową i w tym celu stworzył: Biliński Centralę dewiz, która po krótkim żywocie musiała zlikwidować, nie mogąc zaspokoić zapotrzebowania handlu i przemysłu, Grebski komisyj dewizową, która wprawdzie dobrze była pomyślana, lecz w praktyce okazała się niezdolną dopięcia zamierzonego celu.

Pan Steczkowski zamierza reglamentację obrotu walut zagranicznych powierzyć czynnikowi obywatelskiemu i ogranicza się do zakazu wywozu marek polskich, a potrzebnych walut i dewiz dostarczyć mają banki krajowe oraz te zagraniczne instytucje, które otrzymają ku temu zezwolenie Ministerstwa skarbu.

Zezwoleń na zakupno obcych walut udzielać będą, wedle niebawem ogłoszeń się mającego rozporządzenia, Izby handlowe względnie organizacje zawodowe, zaś nadzór wykonywać będą delegaci Ministerstwa skarbu z poza sfer urzędniczych, specjalnie do tych czynności powołani.

Doświadczenia dotychczasowe ponczają, że zło tkwi w organizacji urzędu przywozu i wywozu, który bezkrytycznie udziela zezwoleń na przywóz towarów, częstokroć zbędnych i luksusowych, a kto nie może uzyskać dotyczących zezwoleń we Lwowie lub w Krakowie z pewnością za pomocą wpływów ubocznych, uzyska je w Warszawie.

Nie żyjemy więc bynajmniej nadziei, że nowe rozporządzenie przyczyni się do uzdrowienia stosunków walutowych o ile nie nastąpi równocześnie reorganizacja całej polityki przywozu towarów.

Gdańsk. (PAT) Kurs marki polskiej 10¹/₂ do 9¹/₂, przekazy na Warszawę 8¹/₂ do 8¹/₂.

Ryga. (PAT) Notowania giełdy. Sztelingi 760, dolary 205, franki 12, szwedzkie korony 43, duńskie 35, ruble 5.9, marki niemieckie 3, fińskie 2.26, estońskie 0.43, polskie 0.32, ruble carskie 650, dumskie 160.

W naszej Administracji złożyli:

- Na młodzież uchodźczą:
Zamiast kwiatów na grób Ojca sp. Juliana Dąbrowskiego — Rodzina 2.000 Mk.
Na uchodźców w Bursie Grunwaldzkiej:
P. inż. Józef Gumowski złożone przez firmę Lzydor Mahler w Przemyślu 5.000 Mk
Dr. Huber 100 Mk.
Na wdowy i sieroty po legionistach:
składki z obchodu listopadowego w Chorostkowie.
Ks. Tomaszewski 600 Mk.
zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci Ignacego Sochaniła marszałka powiatu zbarskiego Emil i Jakób Jawecowie 500 Mk.
Zamiast misy św. S. M. 20 Mk.
Antoni Minasiewicz 600 Mk
Na czerwony krzyż:
Z powodu ugodowego załatwienia sprawy karnej R. 150 Mk.
Na ochronę dziecka:
I. M. 200 Mk.
Na flotę polską.
VII Dep. Magistratu 96 Mk.
Na fundusz dla młodzieży uchodźczej:
Stanisław Gromnicki, właściciel dóbr Olesnice o. 2 Błocze-Złote 500 Mk.
Na gwiazdkę dla żołnierza polskiego:
N. N. 15 Mk.
Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa:
Jako reszta pozostała ze składki na wieńiec na trumnę podpułkownika s. p. Franciszka Wiejackiego Stacja zaopatrzenia VI Armji Lwów 1675 Mk
Na rodzinę sierocą:
Zamiast światła na groby rodziców — Gilowszczy 100 Mk.
Na fundusz Argasińskiej:
Felicja Wenclewska 50 Mk.
Na skarb Polski:
Złoty łańcuszek Mieczysław Krzyształowski.
Na żołnierza w polu:
Młodzież polska Jesionów na ręce Ks. Tad. Lindego 100 Mk.
Na T. S. L.:
Młodzież polska przez Ks. Tad. Lindego Jesionów 100 Mk.
Na jeńców:
Dr. Apolinary Tarnawski właściciel zakł. leczniczego w Kossowie 150 Mk.
Na pomoc dla Wilna:
Dr. Ap. Tarnawski Kossów 150 Mk.
Na ociemniłych inwalidów:
Nieprzyjętych przez Julię P. 65 Mp.

Nekrologia.

† Józef Gelber-Gelowski

właściciel dóbr
po ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 9 stycznia 1921, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 61.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 12 stycznia 1921 r. o godzinie 3-ciej po południu z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają w głębokim smutku pogrzebi Synowie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadestane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Okazja! Suknie balowe, futra drogie tumaki, srebrne listy do sprzedania, oglądać można między 3—4 u Pani Muchowej Halicka III piętro nad Gürtlerem, 134

Kupuje meble, zegary stare, porcelanę i wszelkie antyki Jaroszewski handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 135

Kamienice dwupiętrową Listopada sprzedam. Zgłoszenia Administracja pod „Listopad”. 133

Motory benzynowe, ropne, Lokomobile, Gatry, Turbiny, Maszyny młyńskie poleca „Pilot” Lwów Bato-rego 4. 100

Pożyczki austriackie kupuję po kursie 50 proc. Głębo-ka 21, I piętro na lewo. 138

Wielony ślubne, kwiaty balowe, kapelusze wieczorowe poleca M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikolascha. 46

Nierendalne ceny za brylanty, złoto i srebro plac MANDL, Kopernika 14. **Kalendarz** „Słowa Polskiego” do nabycia Zimorowicza 11-15.

POSADY POSZUKIWANE.

Kancelarja Prof. Dra Nowotnego poszukuje starszego koncypianta i panny piszącej biegle na maszynie. Warunki wedle umowy. 109

WOLNE POSADY.

Rutynowana siła kobieca potrzebna zaraz do Biura Zgłoszenia pod „Zaraz” do Administracji. 81

Na praktykę biurową zostanie przyjęta intygentna panna. Zgłoszenia natychmiastowe pod „Praktyka” do Administracji Słowa. 140

Intygentna siła biurowa zaraz potrzebna. Zgłoszenia pod „Pracowita” do Administracji Słowa. 139

Ogłoszenie.

Do biur wojsk. poszukiwana jest większa ilość **pan lub panów piszących biegle na maszynie**, z ładnym piśmem ręcznym lub obznajomionych z pracą kancel. w zakresie gospod. wojsk.

Zgłoszenia osobiste do 15 stycznia codziennie od godz. 2 do 3 popoł. ul. Kamińskiego, Hotel Poznański I. piętro referat personalny. 114

Konkurs.

Starostwo w Kołomyji poszukuje 2 kandydatów na pomocniczych względnie fachowych referentów w dziale aprowizacyjnym. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka biurowa, pożądane wiadomości handlowo-kupieckie. Uposażenie zależne od stopnia wykształcenia i użyteczności do VIII, klasy rangi urzędników państwowych.

Podania udokumentowane lub osobiste zgłoszenia się kandydatów w terminie do 15 stycznia br. 77

Kołomyja, dnia 1 stycznia 1921.

Konkurs.

Inspektorat Szkoły Powiatu Sokólskiego (Województwo Białostockie) ogłasza konkurs na 50 **posad nauczycielskich**, kierowniczych jedno-dwu-trzy- i więcej klasowych szkół owszechnych. 143

Dla 7 kl. szkoły w Sokółce potrzeba **nauczyciela muzycznego**. Za prowadzenie chóru szkolnego i świecenie tego osobne wynagrodzenie.

Do posady nauczycielskiej są przywiązane pobory X. ew. XI. kat. plac urzędników państwowych, oraz dodatki emerytalne i ssyp wartości 2000—3000 mk. miesięcznie.

O posady mogą się ubiegać kandydaci — także wojskowi — z ukończoną przynajmniej piątą gimnazjalną lub innego równorzędnego zakładu naukowego.

Poszukujemy buchaltera (buchalterki) na ordynarję. Zgłoszenia nadsyłać do Zarządu dóbr Poturzyca p. Sokal. 128

ZAGINIENI.

Kto z powracających z niewoli rosyjskiej wieział coś lub słyszał o Janie Żylaku, synie Michała ze Sreńdziej koło Sambora niech taskawie powi. domi o tem żonę Rozalię Żylak w Samborze ul. Zamiejska I. 85. Za wiadomość większe wynagrodzenie pieniężne. 129

RÓŻNE DONIESIENIA.

Henryku! Daj znać o sobie do 10 koniecznie. Leopold. 56

Oddzierżawie folwark 200 mg z mrowymi budynkami. Tamże dwa plusi motorowe ropne do sprzedania. Admin. folwarku Augustów p. Sieniawa. 130

Przędka konc. szk. i prac. wyrobów trykotarsko-sportowych — po przerwie wojennej — przyjmuje ponownie zamówienia z wełny dostarczonej na zakłady, swetera itp. na co zwraca się uwagę sokołów, skautów, miejsc kapeluszowych, Zakopanego etc. Lwów, plac Akademicki 3. 141

KINO LEW

wyświetla obecnie

„LITUANIA”

Dramat żołnierza polskiego w 7 aktach.

Wielka epopeja narodowa na tle walki Polski z bolszewizmem.
Znak wojenny — pobór — alarm w obozie — świętokradztwo — bój — ludzie czy szakale — Bertin knuje — nieudały zamiar — modlitwa ludu — dziwne spotkanie — palec Boży. 137

POLSKI GLOB

Towarzystwo transportowo-handlowe Ska Akc.

Oddział we Lwowie, ul. Kościuszki 7.

Centralny Zarząd i główny Oddział handlowy w Krakowie pl. Marjański 9. Filie: Warszawa, Sniatyn, Brody, Podwołoczyska, Gdańsk, Wiedeń, Czerniowce, Budapeszt.

Dział handlowy:

Zastępstwo pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. Finansowanie wszelkiego rodzaju zakupów towarowych magazynowanie towarów, zaliczkowanie, akkredytywy na Sniatyn, Czerniowce, Piotrowice, Gdańsk, Wiedeń, Pragę czeską, Warszawę, Łódź i t. d. Komisowe kupno i sprzedaż towarów. Import zboża rumuńskiego dla miast, ognisk przemysłowych i kooperatyw, Maszyny i narzędzia rolnicze.

Dział transportowy i spedycyjny:

Transporty kolejowe i samochodowe, przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi, załatwianie agend cłowych. 143

Przywóz i wywóz towarów własnymi pociągami.

Sprzedaż kamienicy bez kosztów dla właściciela zajmie się inżynier Chrzanowski Zimorow cza 6. Dom piętrowy sprzedam. 136

Ważne dla uczących się języka francuskiego! Ukazała się **konjugacja francuska** regularna, tablica synoptyczna w siedmiu kolorach, zestawiona przez Karola Kramarczyka. Nowość w zakresie nauki jęz. nowożytnych! Skład w księgarni Gebetnera w Krakowie; cena 29 Mk.

KARBID
w bębnach oryginalnych do sprzedania.
„AUTO-MOTOR”
LWÓW, Kopernika 56. 142

Dla P. T. **SZELAK**

połącza najtaniej 11
L. Hoszowski, Lwów, ul. Akademicka 3.

Kwitarjusz roczne dla Towarzystw

połącza 16
„Sarmacja” Lwów, Akademicka 8.

Subzerowski kompressor

amoniakowy nr. IV o sprawności 30-40.000 kalorii do popędu pasowego z wałem, kołem zamachowym, przyrządem rozruchowym i do wydzielania oliwy, dwoma rurkami ssącymi i dwoma tłoczącymi do sprzedania Lwowskie Towarzystwo akc. browarów.

Jaworu, grabu, olchy, osiny i gruszek w kłocach lub przetartych

poszukuje spieszenie w ładunkach wagonów **Biuro „HATEPAT”** Warszawa, Chmielna 32. 127

HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

sp. z og. p. skład Lwów, ul. Romanowicza 11. biuro: Czorażczyzna 11 a. otwarty cały dzień
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU towarów odzieżowych i obuwi dla robotników i służby forwarczej. 66
HURT. **DETAL**

Pieczę i kuchnie szamotowe

Kasy i kasety „Wertelma”, magle kerbowe, maszyny do prania, wagi decymalne i balansowe, łożka blaszane, narzędzia techniczne i gospodarcze poleca **M. KIERSKI, pasaż Mikolascha.** 145

HERBATY chińskie i angielskie ze świeżego zbioru w najprzedniejszych pakunkach poleca

handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Rutowskiego 3. 4

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

WAGI DECYMALNE
i stołowe

połącza

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

Gumy pełne

pneumatyki i dętki

we wszystkich wymiarach marki Pirelli, Marini, Dunlop posiada na składzie

Spółka „A U T O”

W Krakowie, ul. Grodzka I. 43.

Tel. Nr. 212:

68